Nr 170. Kraków, Sobota 28 Lipca 1900. Rok XIX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem . . .	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie (zniżonej od stycznia b. r.) prenumeraty,** której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy w Krakowie i agencye, **wymienione w nagłówku dziennika.**

Przypominamy, iż prenumeratorzy „Nowej Reformy“ **tak miejscowi, jak i zamiejscowi** nabywać mogą po znacznie zniżonych cenach dwa czasopisma, a mianowicie:

„Nowe Mody“
ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, od 1 października 1896 roku znacznie powiększony, po **2** K **40** h kwartalnie, a nadto:

„Śmigus“
dwutygodnik humorystyczny po **1** K **80** h kwartalnie.

Kraków, 27 lipca.

Wyborczy komitet centralny dla Galicyi zachodniej zebrał się dziś na narady, a trawestując, czy raczej transponując znany dowcip Dickensa, możnaby powiedzieć o nim, że zebrał się na swój własny pogrzeb. Nie tylko bowiem prawdopodobnie już nie zbierze się w dotychczasowym składzie, wskutek postanowienia, że oba komitety, wschodni i zachodni, mają się zlać w jeden ogólny galicyjski, ale z chwilą wystąpienia zeń członków stronnictwa narodowo-demokratycznego stracił nawet pozory uprawnienia do nazywania się ogólną organizacyą narodową. Pozostają w nim odtąd same tylko żywioły konserwatywne, jedynie więc jako partyjną organizacyę konserwatywną traktować go odtąd można.

Uchwała lwowska stronnictwa demokratycznego odnosi się już naturalnie do dzisiejszego posiedzenia i jakiekolwiek na niem postanowienia zapadną, obowiązywać nie powinny i nie mogą nikogo, jak tylko konserwatystów.

Wyzwolenie się jednak demokratów z pod przewagi, a nawet można powiedzieć z pod teroryzmu konserwatywnych żywiołów, to dopiero pierwsza połowa zadania, jakie w społeczeństwie na to stronnictwo nałożyła obecna chwila, połowa druga wymaga żmudnej i zabiegliwej pracy, szerokiego odziaływania na ogół.

Zerwawszy z wyborczą organizacyą jedną, wrogą sobie, trzeba wytworzyć w to miejsce organizacyę drugą, trzeba jej sieć rozrzucić po całym kraju, trzeba urządzać zgromadzenia, trzeba do roboty wciągnąć wszystkie żywioły demokratyczne.

Praca to nie będzie łatwa z jednej strony, z powodu zaniedbania politycznego w naszym kraju panującego, z drugiej zaś dla tego, że ci, którym wskutek usunięcia się demokratów spadła z głowy aureola jedynych reprezentantów solidarności narodowej, uderzą teraz z całą gwałtownością na to stronnictwo.

Trzeba będzie przetrwać stek oszczerstw, fałszów, wymyślań, grubiańskich obelg, do jakich tylko konserwatywna prasa jest zdolna, trzeba będzie przetrzymać intrygi, próby rozbicia, podejścia, podstawienia nóg, a nawet przekupstwo wyborcze, presyę i gwałt.

Wszystko to są tak znane, tak wypróbowane środki strategiczne konserwatystów, że nawet nie można przypuścić, aby ich zaniechali teraz, kiedy chodzić im będzie, o zachowanie przewagi, bodaj na czas krótki jeszcze, a nadto o zemstę!

Walka więc będzie twarda i ciężka, ale w twardych walkach odmładzają się stronnictwa i stronnictwo demokratyczne u nas niezawodnie z odnowionemi siłami zajmie swe stanowisko na wyłomie.

Wojna w Chinach.

W braku pozytywniejszych wiadomości z placu boju w okolicach Tientsinu, prasa europejska zajmuje się teraz żywo omawianiem stanowiska, jakie zajmie gabinet waszyngtoński wobec wypadków chińskich. Wprawdzie na propozycyę rządu chińskiego, tyczącą się podjęcia pośrednictwa wobec innych mocarstw, dano z Waszyngtonu odpowiedź wymijającą, jednakże widocznem jest z tej odpowiedzi, że Stany Zjednoczone, wierne zasadom polityki „wolnej ręki“, postanowiły względem Chin trzymać się innej taktyki, niż Europa, co utrudnia już i tak trudną sytuacyę mocarstw.

Przekonanie, że posłowie europejscy żyją i że Chińczycy trzymają ich, jako zakładników, zaczyna przeważać w Europie. Pomimo tego jednak los kolonii europejskiej w Pekinie nie przestał być równie strasznym, gdyż Chińczycy każdej chwili mogą jej członków wymordować, jak tylko mocarstwa nie zgodzą się na warunki przez nich postawione. Wedle powszechnie przyjętej opinii, dopiero w połowie sierpnia można się spodziewać wyruszenia wojsk z Tientsinu ku Pekinowi. — Nie biorąc więc nawet w rachubę niepowodzenia, z jakiem te wojska spotkać się mogą, przeszło dwa tygodnie czekać trzeba na rozwiązanie tragedyi pekińskiej.

Tak, jak dziś stoją rzeczy, brak jednolitej komendy w Tientsinie utrudnia wszelką akcyę zaczepną wojsk sprzymierzonych. Nawet w drobnych rzeczach współzawodnictwo pojedynczych mocarstw na jaw wychodzi. I tak n. p. donoszą z Tientsinu do „Times'u“, że na radzie wojennej większością głosów postanowiono powierzyć Rosyanom kontrolę nad koleją żelazną Tangku-Tientsin. Przeciw tej uchwale jednak założyli natychmiast protest admirałowie: angielski i amerykański. Posiłki z Japonii, na których przybycie rachowano, nadchodzą bardzo powoli. Dopiero 31 b. m. wyląduje w Taku dywizya japońska, poczem ruszyć ma ku Pekinowi już 3 sierpnia.

Lihungczang bawi wciąż jeszcze w Szangai. Ciało konsularne tamtejsze nie utrzymuje z nim stosunków, aczkolwiek krążą pogłoski, że rząd chiński polecił mu właśnie stamtąd rozpocząć rokowania z przedstawicielami mocarstw. Jak dotąd mało jest nadziei, aby mocarstwa wdały się w podobne rokowania, szczególniej do chwili, gdy nie będą miały absolutnej pewności, że na kolonii europejskiej w Pekinie nie dokonano masowej rzezi.

Wiedeń, 27 lipca. Poseł austryacko-węgierski w Pekinie, baron Czikann, bawiący tu, jak wiadomo, na urlopie, odjedzie dopiero za dwa tygodnie do Azyi, gdyż obecnie nie byłoby właściwem wysyłać urzędowego przedstawiciela do Chin. Br. Czikann uda się naprzód do Chin, lecz nie w charakterze posła, ale tylko dlatego, aby, jako obznajomiony z tamtejszemi stosunkami, przesyłał tu wiadomości o położeniu w Chinach.

Petersburg, 27 lipca. Z Hankou donoszą tu pod datą 22 b. m.:

Z powodu ostatnich wypadków przybiera w prowincyi Hupe i w przyległych okręgach coraz to większe rozmiary wzburzenie Chińczyków, skierowane przeciw chrześcijanom i cudzoziemcom wogóle. Europejczycy w Hankou żyją w ustawicznej trwodze. Angielski i amerykański konsulowie doradzają swym rodakom, aby odesłali swoje rodziny do Szangai. — W Hankou i w miastach portowych nie zakłócono dotychczas spokoju i porządku. Wicekról miejscowy stara się o utrzymanie porządku i przedsięwziął środki dla ochrony cudzoziemców i uspokojenia Chińczyków.

Idealna instytucya.

Paryż posiada wszystko: reklamowane głupstwa i instytucye oryginalne i pożyteczne, mało komu znane, a godne poznania. Ci, co jadą do Paryża, żeby się bawić, ani pojęcia nie mają, ile pracy zdrowych i trzeźwych myśli i urządzeń powstaje w tem hulaszczem mieście, które przecież jest także miastem uczonych i artystów, i wbrew twierdzeniom niemieckich filistrów literackich, nie przestało być i nie prędko przestanie być miastem światła: „ville lumiére.

Nawet ludzie rozumni i inteligentni, znalazłszy się w Paryżu, jako podróżni, zwiedzają osobliwości, okrzyczane na cały świat: zakłady naukowe, muzea, wielkie magazyny, teatry, a nie pomijają także Moulin-Rouge; nie mają jednak czasu ani sposobności zwiedzić wielu nowych urządzeń społecznych, bardzo interesujących, będących w całem znaczeniu tego wyrazu fenomenalnemi zjawiskami.

Jedno z takich zjawisk nazywa się „Union chrétienne de jeunes gens de Paris“ — związek chrześcijański młodzieży paryskiej. Sama nazwa nie wzbudza zaufania, nasuwa nawet pewne wątpliwości, że po za reklamą chrześcijaństwa kryją się Jezuici. Podejrzenia niesłuszne. Stowarzyszenie nie jest ani katolickiem ani wogóle religijnem; nazwa „chrześcijański“ związek — oznacza tylko, że stowarzyszenie zorganizowane jest na zasadach i w duchu moralności chrześcijańskiej, pojmowanej zresztą tak szeroko, że nawet Mahometanie są członkami tego stowarzyszenia.

Ale przyjrzyjmy się tej instytucyi zbliska. Pewien dziennikarz, który ją poznał osobiście, opisuje ją w wyrażeniach pełnych zachwytu:

„Poszedłem odwiedzić mego znajomego, mieszkającego w Związku młodzieży chrześcijańskiej. Wyobrażałem sobie, że to być musi rodzaj klasztoru. Tymczasem zobaczyłem coś wspaniałego, co mnie olśniło. Związek ma własny dom w środku Paryża (Rue de Trévise, 14) w pobliżu wielkich bulwarów. Pokazano mi wspaniałą bibliotekę, zawierającą dzieła w najrozmaitszych gałęzi nauki i literatury, czytelnię z mnóstwem gazet i poważnych czasopism we wszystkich językach, jadalnię, gdzie za franka i 10 centimów można dostać doskonale przyrządzone zdrowe śniadanie lub obiad. Na parterze znajduje się wielka sala gimnastyczna, wzorowo urządzona, a obok niej plac dla ćwiczeń w jeździe na kole. Widziałem wspaniałą salę dla przyjęcia gości i kilka sal konferencyjnych, w których odbywają się wykłady i odczyty z dziedziny religii, nauk społecznych, nauk ścisłych, psychologii itp., a także wykładane są całe kursy nauki języków, nauk handlowych, techniki; osobne sale przeznaczone są na muzykę i koncerty. Widziałem wreszcie doskonale urządzone łaźnie i jako szczyt komfortu, prawdziwy ołtarz higieny: wielki basen, napełniony świeżą wodą, w którym członkowie stowarzyszenia kąpią się i ćwiczą w pływaniu...

„Ale cóżto za Eldorado w śródmieściu paryskiem? W korytarzach, w czytelni, w basenie widziałem ludzi rozmaitego wieku, przeważnie jednak młodych, którzy czytali, jedli, kąpali się, bawili się konwersacyą i korzystali ze wszystkich dobrodziejstw instytucyi. Cóż to za szczęśliwcy? To tylko członkowie stowarzyszenia. Jakiż bohaterski czyn spełnić należy, żeby zostać członkiem? Żadnego. Trzeba tylko chcieć, a mieszkając w jakimkolwiek kraju, być członkiem związku, przyjechawszy zaś do Paryża, korzystać z dobrodziejstw instytucyi. Co mówię do Paryża. Stowarzyszenie ma filie w większych miastach Francyi, Niemiec, Szwajcaryi, w Kopenhadze, Stokholmie, New-Yorku, Rio de Janeiro i t. d. Wszędzie członkowie korzystać mogą z podobnych urządzeń filialnych, a co najważniejsza nie będą się czuli w obcym kraju odosobnionymi, gdyż odrazu przyłączą się do grona towarzyszy“.

Związek ten powstał już dawno, bo w 1855 roku. Celem jego dopomagać rozproszonym, często osamotnionym młodym ludziom, do wzajemnego zbliżania się na gruncie zasad chrześcijańskich. Cel piękny, ale w naszych czasach nawet moralne dobro osiąga się przy pomocy materyalnego. To też związek stał się prawdziwie żywotnym dopiero od chwili, kiedy milioner amerykański Stokes, uznając doniosłość idei związku, ofiarował mu około miliona franków.

Najlepszą stroną stowarzyszenia tego jest to, że wolnem jest od wszelkiej wyłączności. Nie pyta swych członków o wyznanie, ani o narodowość; jest międzynarodowem i ogólno-ludzkiem. Organizacya jego jest prosta, a zarazem skomplikowana: prosta, o ile chodzi o zasadniczą ideę, zawierającą się w dwóch wyrazach: miłość chrześcijańska i wzajemność; skomplikowana skutkiem wszechstronnej działalności stowarzyszenia, które rozrosło się szeroko, jak zdrowe drzewo, zdrowemi sokami żyjące.

Jakież zobowiązania i ciężary przyjmują na siebie członkowie związku? To właśnie najciekawszą jest stroną tej instytucyi, że nie krępuje swych członków zobowiązaniami, a przyznaje im szerokie prawa i wygody. Czy sądzicie, że może stowarzyszenie ściśle określa przepisy życia, żąda, żeby członkowie słuchali kazań lub coś podobnego. Bynajmniej. Stowarzyszeniu chodzi co najwyżej o nieznaczny etyczny wpływ uspołecznionego życia i wykładów światłych ludzi, uczonych i moralistów. Są odczyty religijne narówni z naukowemi, ale członków nikt nie zmusza do słuchania tych wykładów. Nikt się nie miesza do ich życia wewnętrznego, do kwestyj sumienia. Swoboda pozostawiona jest zupełna; każdy może zajmować się własną specyalnością.

Najlepsze towarzystwo paryskie bierze żywy udział w losach „Związku“. Profesorowie, adwokaci, senatorowie pracują w jego dyrekcyi, komitetach i komisyach. Damy przynoszą mu swój czas i pracę. Gdy ktoś z członków zachoruje, damy światowe i panny pielęgnują go, przyjmując na siebie rolę sióstr miłosierdzia.

Kilka razy do roku Związek wydaje wieczory, na które zaprasza obcych mężczyzn i panie. Każdej niedzieli bywają na obiedzie w Związku goście, często całe rodziny. Tym sposobem młodzi ludzie zawiązują znajomości i stosunki.

I wszystkiem tem zajmują się ludzie, ożywieni jedynie miłością chrześcijańską. Żadnych korzyści bezpośrednich, ani pośrednich z tego nie mają, nie dostają ani pensyj, ani nagród, ani nawet nie zyskają popularności, bo praca na tem polu odbywa się w ciszy, bez reklamy i rozgłosu.

A wiecie, ilu członków liczy ta „Union chrétienne?“ W Paryżu przeszło półtora tysiąca, a sumując wszystkie cyfry, jakie dają inne kraje, otrzymamy pokaźną liczbę około pół miliona. To cała armia pokoju i pracy.

Jakże instytucya ta godną jest naśladowania. Jakże pożyteczne byłyby i w innych krajach takie urządzenia, które, wychodząc z szeroko, rozumnie, a po chrześcijańsku zrozumianych zasad etycznych, dążyłyby do zjednoczenia młodych ludzi, zapewniając im korzyści towarzyskiego życia, łagodząc tak ciężkie nieraz warunki nauki uniwersyteckiej i walki o byt.

Wszyscy prawie, którzy z bliska poznają tę instytucyę, stają się jej przyjaciółmi i zwolennikami. Pewien bogaty Amerykanin zwiedził niedawno urządzenia „Związku“ i został niemi zachwycony. Spostrzegłszy, że w domu „Związku“ nie wszędzie jest elektryczne oświetlenie, wypisał na własny koszt dla tej instytucyi z Ameryki wielką dynamo-elektryczną maszynę za [illegible]. Wkrótce maszyna ma nadejść do Paryża.

Amerykanie, Niemcy, Anglicy, a ostatniemi czasy podobno i Rosyanie zwrócili uwagę na organizacyę paryskiego „Związku chrześcijańskiego“, i mają naśladować zasady jej organizacyi. Z czasem więc i w innych krajach powstaną podobne instytucye.

Pokłosie.

I znowu już nie głupstwo, ale poprostu błazeństwo niemieckie!...

Bo, że Niemcy myślą o tem, jakby zapobiedz obstrukcyi i uruchomić parlament, to nic dziwnego, ale przytem wybrać sobie Polaków za pajaca, za Watschmana z Wurstelprateru, za manekina do policzkowania przez tłumy, to

---

Władysław Zdor.

„FUIMUS“.

POWIEŚĆ.

33

(Ciąg dalszy).

— Więc panu nie jest źle w więzieniu?

— Nie jest bardzo źle, ale pan sam wie...

— Tak, tak... Samotność cięży, brak ruchu. To też chcę pana jak najprędzej wypuścić. Przywołałem tu pana dla kilku formalności. Mam to osobiste przekonanie, że pan jest zupełnie niewinny... Ale w Rosyi wszystko tak długo się ciągnie... Patrz pan: cały stos papierów! Wszystko to trzeba przeczytać, napisać, ponumerować.

— I po co te papiery?! Formalizm zabija w Rosyi życie. Wy, panowie urzędnicy, znacie tylko akta, nie znacie ludzi — odezwał się Jaś prawie pomimowoli, taka go paliła chętka pogawędzenia.

Oficerowi teraz dziwnie z pomiędzy mnóstwa drobnych zmarszczek, zebranych dokoła oczu, zaśmiały się małe, niespokojne źrenice; na twarzy za to, przeciwnie, tkwił poważny, i z lekka dobroduszny wyraz.

— Ależ właśnie to samo chciałem powiedzieć! Pan uczynił znakomitą, zadziwiająco trafną uwagę. — Zawahał się i poufale zniżył głos. — Powiem panu otwarcie, że jedyny wdzięk naszej służby, to rozmowa z politycznymi przestępcami. Przynajmniej ma się do czynienia z ludźmi inteligentnymi, a ludzi inteligentnych jeszcze bardzo mało u nas w Rosyi... Kto wie, czy cała nasza inteligencya nie należy do kategoryi politycznych przestępców?...

Po każdem zdaniu robił krótką przerwę.

— Wynika stąd, że inteligentne myślenie jest politycznem przestępstwem... znowu śmiał się tylko ustami.

— Niech mi pan odpowie na jedno pytanie — zaczął Jaś.

— Na wszystkie, na wszystkie... — przysunął się ku niemu z krzesłem; zamigotały mu oczy.

— Dlaczego panowie, będąc ludźmi inteligentnymi, wszyscy traktujecie nas tak urzędowo — oschle, tak wrogo, tak brutalnie? Człowiek nie powinien tak obchodzić się z człowiekiem...

Słowa ostatnie powiedział ciepłym i takim głosem, jakim się mówi myśl dla samego siebie ważną. Od czasu wypicia herbaty było mu dobrze. Czuł się silnym, odpoczywał w tym dużym nieznanym pokoju, po widoku obrzydłym swojej celi.

— Trafiłeś pan w samo jądro kwestyi — odparł żandarm pospiesznie, ale z pewnem roztargnieniem. — Sam nieraz zastanawiałem się nad tem. Widzi pan, widzi pan... wszędzie, w każdem miejscu, że tak powiem, w każdem zbiorowisku — plótł bez sensu; znać było, że myśl jego odbiegła od tematu — są źli i dobrzy ludzie — dodał prędko, odzyskawszy uwagę. — Ogromnie rad byłbym, gdyby mi się udało zdobyć zaufanie pana. Chcę z panem pomówić, jak przyjaciel z przyjacielem, — dotknął kolana Jasia.

— Czy pan ma dla mnie choć trochę zaufania? Jestem z panem, zupełnie szczerym i otwartym, za otwartym może... Ale cóż robić! Kiedy po długiem milczeniu natrafi się na ciekawego człowieka... Chcę panu powiedzieć rzecz bardzo ważną, dać radę przyjacielską. Proszę mnie usłuchać! — Położył przed Jasiem na stole swoją czerwoną, pokrytą brunatnemi piegami rękę.

— Zgadzam się z panem — mówił dalej, przysunąwszy się jeszcze bliżej z krzesłem, cicho i niemal pieszczotliwie, szybkiemi, śliskiemi spojrzeniami muskując twarz Jasia — na bardzo wielu punktach, na wszystkich punktach, ale jedno mam wam za złe. Po co wy spiskujecie przeciwko carowi, osoba cara jest świętą dla mnie, jak dla całej Rosyi. Walczcie ze złem, z niezprawiedliwością, ale zaniechajcie cara. Taka jest moja rada... (przerwa). Niech pan to powie swoim kolegom, całemu stowarzyszeniu — dodał wyraziście.

— Jeżeli pan nawet nie zgadza się ze mną, to proszę w każdym razie słowa moje powtórzyć na najbliższem zebraniu waszego klubu. Pan to zrobi? dobrze?

— Ależ ja nie mam żadnych kolegów klubowych i do żadnego stowarzyszenia nie należę!

Żandarm począł niespokojnym wzrokiem szukać czegoś w pokoju.

— Jak pan nie ma jednak do mnie zaufania! To jest przekleństwo, ciążące na żandarmach. Otwieramy duszę, a nikt nie chce wierzyć, że my naprawdę coś myślimy i szlachetnie czujemy. Źle pan czyni, nie chcąc skorzystać z mego doświadczenia, z mojej życzliwości. Gdybyście wyrzekli się zamiaru wywrócenia tronu, my przestalibyśmy was prześladować. Dobro stowarzyszenia wymaga, ażebyś ostrzegł swoich kolegów.

— O żadnem stowarzyszeniu nic nie wiem — odparł niechętnie.

— Jak się pan wypiera! To nie ładnie! Trzeba mieć więcej odwagi zasad... — poklepał go po kolanie. Wy wszyscy jesteście trochę tchórzem podszyci. Pierwsi chrześcijanie odważnie wyznawali swoją wiarę. Mniejsza o to. Jak panu wiadomo, podkopy kolejowe wykryto, za to już po uwięzieniu pana — akcentował i przeciągał każdy wyraz — był nowy zamach. Strzelano — do — cara — w ogrodzie. Trzech schwytano. Wszyscy — będą — powieszeni.

Jaś milczał. Ożywienie ustąpiło senliwemu zmęczeniu, życzliwość — wstrętowi. Radby był odejść i wrócić do swojej celi. Z trudnością, wkładając w to całą pozostałą energię, skupiał uwagę i myśl, na twarzy od ciągłych przelotnych spojrzeń żandarma miał obrzydliwe wrażenie, jak gdyby mu ją ktoś oślinił.

— Zły z pana kolega! Żeby nawet nie zapytać, jak się nazywają ci schwytani. Wszak to wszystko są znajomi pana, oni się nie wyrzekli koleżeństwa z panem. Mógłby pan o nich niejedno powiedzieć, co by zmniejszyło ich winę.

Jaś milczał.

A między tymi trzema jest dwóch Polaków. Nie dziwi mnie wcale to, że Polacy nienawidzą Rosyę i cara, że chcą za pomocą teroryzmu wywrócić posady państwa. Postąpiliśmy z nimi nikczemnie i zemsta ich jest zupełnie słuszna. Ale że Rosyanie, rodowici Rosyanie podnoszą rękę przeciwko swemu monarsze! Pan działał, jako polski patryota przeciwko rządowi — i to rozumiem. Warszawa pokładała w panu wielkie nadzieje...

Jaś ciągle patrzył prosto w twarz swemu inkwizytorowi, ale czuł, że mu już słabnie wola i gaśnie wzrok.

— My zupełnie się nie obawiamy — prawił dalej żandarm, mrugając małemi o rudych rzęsach oczami — ruchu rosyjskiego. Rosyanie są zanadto niedołężni i ospali na to, ażeby mogli działać energicznie. Partya jest o tyle niebezpieczną, o ile do niej należą Polacy, wiemy zaś doskonale, że teraz wy właśnie stoicie na czele...

— Pan znowu nie chce wypowiedzieć swego przekonania! Zdanie pana jako człowieka doświadczonego zaważyłoby wiele. Znając politykę rządu, musi pan wiedzieć, że on wszędzie szuka intrygi polskiej. Gdyby pan zechciał obalić to przypuszczenie, Polaków natychmiast przestaliby uciskać.

Nie odpowiedział i na to. Senliwość znowu minęła, natomiast gryzła go złość, pomięszana ze wstrętem. Żandarm obejrzał się kilka razy niespokojnie.

— Nie zdarzyło mi się jeszcze rozmawiać z tak milczącym więźniem. Pan się obawia, że każde słowo jego zostanie zapisane do protokółu. Tymczasem ja chcę tylko poznać sposób myślenia pana, wiedziony czysto psychologiczną ciekawością.

— Więc pan jest psychologiem?

— Ależ naturalnie... Niezmiarnie interesuję się psychologią... L'art pour l'art. Może psychologia otworzy panu usta!

— Daj mi pan święty spokój! Nie chcę rozmawiać z panem! — krzyknął Jaś.

— Tak! — spokojnie i bez żadnego zdziwienia, jak gdyby ten wybuch należał do programu, był zupełnie właściwy, a nawet nieodzowny, odparł oficer — dobrze. Nie będziemy dłużej zabawiali się pogawędką, jeżeli pan aż tak dalece nienawidzi „sług wstrętnego cezaryzmu“ (wyrażenie to było wzięte z artykułu Jasia w gazecie rewolucyjnej), proszę odpowiedzieć pisemnie na następne zapytania, tu na tej ćwiartce. Zostawię pana samego.

Podsunął Jasiowi duży arkusz, potem przeszukawszy duży plik aktów, papier jakiś położył na wierzchu, odczytał go, chrząknął i wyszedł. Na cały szereg pytań, dotyczących należenia do partyi rewolucyjnej i programu tej partyi, Jaś odpowiedział krótkiem: „nie“, albo „nie wiem“. Oficer nie wracał. Mimowoli oczy jego padły na ów położony na widoku arkusz. Był to protokół śledztwa, przeprowadzonego nad Waśką, treść zaś jego miała pozór „szczerej spowiedzi z grzechów rewolucyjnych“, w której penitent nietylko że sam się do wszystkiego przyznawał, ale jeszcze wyszczególniał nazwiska innych uczestników spisku.

— Bezczelne łgarstwo! — mruknął Jaś — prędzej wszyscy, niż Waśka! A potem te dwa nazwiska zmyślone! Wiedzą dużo, ale i kłamią na potęgę...

Ktoś otworzył drzwi, więc pospiesznie odrzucił „dokument“.

— Czemu pan nie wstał na powitanie? — ostro zapytał go nowy żandarm.

— Nie znam pana.

— Mundur mój może objaśni pana, że jestem jego zwierzchnikiem. Zresztą wymagała tego sama grzeczność...

— Zostawmy grzeczność — rzekł Jaś ze złością.

(C. d. n.)

stanowczo błazeństwo i to czysto niemieckie błazeństwo!

Wyszła mianowicie w Wiedniu niemiecka książeczka, z pretensyami do znaczenia poetycznej, a nibyto politycznej równocześnie i bardzo dowcipnej broszury. Traktuje, jak powiedzieliśmy o obstrukcyi, jej przyczynach i sposobach jej zapobieżenia, a nosi tytuł: „Liberius Wetowski“.

Każdemu, najmniej nawet domyślnemu staje się od razu jasnem, że ten tytuł i to nazwisko to przeróbka z dawnego polskiego „liberum veto“, lecz zanim wykażemy, co jest oburzającego w zestawieniu jego z czeską obstrukcyą, podamy wpierw treść tego głupstwa, mającego być niby polityczną fantazyą.

A więc nieznany autor opowiada, że pewnego wieczora, a jak się później pokazuje, owego wieczora, kiedy to Młodoczesi piekielną swą muzyką uniemożliwili obrady parlamentu, w wiedeńskiej Rathhauskeller o mało nie przyszło do bójki pomiędzy gronem niemieckich gości, a nieznanym jegomościem, o zapitej twarzy, w polskiem ubraniu i przy karabeli, który za pomocą patelni i twardej szczotki, któremi bił to o siebie to o stół, zapełnił cały lokal piekielnym hałasem. Nagle, ni stąd ni z owąd złazi z pomnika, stojącego za wiedeńskim ratuszem, spiżowa postać jego budowniczego Schmidta, wchodzi do piwnicy, rozdziela poważnionych a potem razem z grupką niemieckich gości, wśród której nibyto był także autor broszury i z Wetowskim zasiada do wina.

Rzecz się wyjaśnia: Wetowski jest istotnie duchem polskiego liberum veto, który zaklęty w grudkę krzemienia, ugrzązł był w większej bryle kamienia, użytej potem do budowy fundamentów parlamentu wiedeńskiego.

Kamyczek ten „wyłuskał“ się z większej bryły, a jakiś chemik, znalazłszy go, rozpuścił w kwasie i w ten sposób uwolnił zaklętego w nim Wetowskiego.

W czasie rozmowy nagle Wetowski oświadcza, że ma pilne interesa w parlamencie, gdzie się właśnie odbywa wieczorne posiedzenie i znika. Wkrótce po nim udaje się tajnemi drogami dostępnemi tylko dla duchów, całe towarzystwo do podziemi parlamentu, natrafia właśnie na chwilę obstrukcyi czeskiej, i ogląda ją przez podłogę, która stała się dla tej mięszanej kompanii żywych i umarłych niby szkło przeźroczystą. Oczom ich jeszcze druga rzecz stała się widoczną, choć jej nikt w samej sali nie zauważył: oto spostrzegli, że obstrukcyą kieruje, w słabnących miejscach i chwilach podnieca, mglista postać w rogatej czapce, kontuszu i przy karabeli, uwijająca się niby tuman kurzu, jednem słowem duch polskiego liberum veto.

Posiedzenie się kończy, a na miejsce żywych posłów, schodzą się duchy dawnych austryackich parlamentarzystów, zasiadają na ławkach i przez trzydzieści niemal drukowanych stronic plotą głupstwa, aby wreszcie przyjść do biurokratycznej konsekwencyi, która jest szydłem w tym worku, że nadchodzi czas, kiedy jak to niby już miało być w dziejach Austryi „ponownie urzędnictwu państwa będziemy zawdzięczać, jeśli Austrya nie powróci do stosunków, jakie były przed r. 1848“. Wetowski zaś zostaje zaklęty w komara i zatopiony, choć nie utopiony w starce, „tym koniaku północy“ jak się autor wyraża.

Ale mniejsza o konsekwencye autora, nam chodzi o obrazową stronę książki, która jest pamfletem na Polaków, może nawet wbrew woli autora. Na ogół bowiem odnosi się on do nas, jeżeli nie sympatycznie to obojętnie, ale publiczność się na tem nie pozna. I czytając o Wetowskim, jak wpada z jednej burdy w drugą, jak budzi niesnaski i obstrukcyę w parlamencie, jak wreszcie, zrywa kelnerce bucik z nogi i napełniwszy go „starką“ (!!!) chce wychylić jej zdrowie, czemu przeszkadza dopiero duch Szreibera, rabina z Kołomyi dokonując owej operacyi zaklęcia go w komara i zatopienia w wódce, w której ma pozostać aż do jej wyparowania, owoż czytając to wszystko, znany z naiwności czytelnik niemiecki, zapłonie gniewem, który niby piorun po gromochronie, po kontuszu i karabeli Wetowskiego spłynie na ogół Polaków i poda nas w większą jeszcze nienawiść, niż ta, jaką się cieszymy w Austryi od czasów Badeniego. Czytelnik nie będzie wchodzić w racye autora, tylko zrobi nas za wszystko odpowiedzialnymi, nazwie nas narodem obstrukcyonistów, awanturników, pijaków i t. d.

A wszystko to dlatego, że autor liznął coś z wiecznych a tendencyjnych lamentacyj naszych konserwatywnych historyków na to, że „liberum veto“ zgubiło Polskę. Im chodzi w ten sposób o suggestyonowanie społeczeństwa, że instytucye parlamentarne są szkodliwe i choć tak ładnie umieją prawić innym, aby nie „zohydzali narodu przed obcymi“, niedbają wcale, że najskuteczniej go przed obcym światem spotwarzają i w dodatku — piszą nie prawdę!

Nie „liberum veto“ i nie instytucye parlamentarne zgubiły Polskę, lecz nieposzanowanie właśnie tych instytucyj przez magnateryę i jej samowole. To, że jakiś tam szlachcic krzyknął „nie pozwalam!“ było tylko pozorem do wkroczenia dla magnatów; wszakże bowiem za każdym razem szlachta byłaby go rozniosła na szablach, gdyby nie znajdował opieki jakiegoś możnego pana. Magnaci zaś, gdyby nie było „liberum veto“, wynaleźliby inny pretekst do zaszczepiania bezładu, z którego osobistą korzyść ciągnęli...

Drażliwy to i drażniący temat, więc lepiej go poniechać, i aby o nim zapomnieć, sięgnąć do rzeczy odmiennej, spokojnej, z którejby zdrowie i żywotność biła...

Mamy właśnie przed sobą książeczkę „Dwudziestopięciolecie polskiego Towarzystwa przyrodników imienia Kopernika, opracował dr. Eugeniusz Romer“.

Dwadzieścia pięć lat pracy naukowej najrealniejszej i najprawdziwszej, jaka być może, bo przyrodniczej, skupienie działalności tylu uczonych w jednem ognisku, stworzenie nawet dla publiczności niefachowej, lecz interesującej się przyrodoznawstwem, źródła zdrowego zaspokojenia potrzeb umysłowych w Towarzystwie, do którego może każdy należeć, jako członek nadzwyczajny, w organie fachowym „Kosmosie“, to także „liberum veto“, ale piękne i szlachetne przeciw twierdzeniu naszych wrogów, którzyby nas gwałtem za umarły naród uznawać chcieli!

Nazwisko autora niniejszej sprawozdawczej broszury zasługuje na osobną uwagę, należy bowiem do tych, po których nauka polska wiele się może spodziewać. — I jeżeli dotychczas nie zabłysło w świecie naukowem tak, jakby powinno, przyczyną jest chyba zbytnia skromność autora i brak dostatecznego zaufania w swoje siły...

Rozszerzenia i pogłębienia wiadomości przyrodoznawczych wśród naszego ogółu domagają się wszystkie potrzeby społecznego życia, domagają się coraz bardziej na szczęście rozpowszechniające się sporty. Powtarzamy „na szczęście“ bo odrywają całe zastępy zwłaszcza inteligencyi od gnuśności, plotkarstwa, karciarstwa i alkoholizmu, a niektóre z tych sportów graniczą z doświadczalnemi pracami naukowemi.

Do takich n. p. należy prawdziwie „szlachetny“ sport fotograficzny, który zwłaszcza bardzo jest wskazany dla zajęcia młodzieży podczas wakacyj. Dziś, kiedy aparaciki fotograficzne można mieć już za 75 ct. nawet niezamożni rodzice mogą pozwolić sobie na sprawienie takiej przyjemności synowi. Wobec tego jednak rozpowszechnienia fotografii amatorskiej okazała się potrzeba podręcznika fotograficznego. Podręcznik taki wyszedł właśnie p. t.: „S. Szalay — Jak fotografować? Wskazówki dla początkujących amatorów fotografii“.

Niech więc ta książeczka znajdzie dobre przyjęcie i niech budzi zamiłowanie do sportu, który i nauce może oddać usługi i sercu da zaspokojenie, utrwalając miłe twarze i miłe chwile życia rodzinnego.

Stan zasiewów.

Wedle doniesienia „Statystycznych wiadomości“, wydawanych przez centralną komisyę statystyczną w Wiedniu, stan zasiewów i żniwa tegoroczne w Austryi, przedstawiają się w połowie b. m., jak następuje:

Oziminy. Skutkiem sprzyjającej wogóle temperatury w czerwcu żyto poprawiło się znacznie. Jednakże zbiór, w porównaniu z rokiem ubiegłym, będzie gorszy. W Galicyi i na Bukowinie silne upały i susza spowodowały gorszy stan żyta i zmusiły rolników do przyspieszenia żniwa. W wielu miejscowościach Niższej i Wyższej Austryi rozpoczęto zbiór żyta już dnia 7 b. m. Wogóle jednak w krajach, więcej ku północy położonych, zakończy się ono później, niż zwykle. W Galicyi wschodniej silne ulewy poczyniły znaczne szkody w ozimінach, nie mówiąc już o okolicach, bezpośrednio dotkniętych powodziami.

Zbiór pszenicy w prowincyach południowych jest w pełnym toku i zapowiada przeważnie dobre rezultaty. W innych prowincyach zimna, panujące w pierwszych dwóch tygodniach bieżącego miesiąca, powstrzymały dojrzewanie pszenicy, tak, że zbiór jej rozpocznie się w ostatnim tygodniu lipca. — W Galicyi wschodniej i na Bukowinie pszenica zniosła stosunkowo dość dobrze suszę. Natomiast na Morawach ucierpiała dosyć od zbytecznej wilgoci.

Zbiór rzepaku opóźnił się znacznie w tym roku. Dał on dobre rezultaty tylko w Austryi Górnej i w niektórych okolicach Czech, w innych zaś krajach, a więc i w Galicyi, zbiór rzepaku jest gorszy niż średni.

Stan zbóż jarych jest nierównomierny, stosownie do czasu zasiewów. W prowincyach południowych już dokonano ich zbiorów. Jęczmień ucierpiał znacznie w Czechach i na Morawach, na gruntach ciężkich, skutkiem deszczów. Wogóle biorąc, zbiór zbóż jarych zapowiada się nieźle z wyjątkiem Galicyi wschodniej, Bukowiny i Moraw. Owies urodził się przeważnie dobrze z wyjątkiem Austryi Wyższej. Kukurudza poprawiła się znakomicie w ostatnich czasach a szczególnej w krajach alpejskich. Zbiór jej zapowiada się bardzo dobrze.

Zbiór koniczyny został przeważnie ukończony. W krajach alpejskich wypadł on doskonale. W innych prowincyach ucierpiał jednakże z powodu deszczów, które nie pozwoliły zwieść koniczyny na czas z pola. W Galicyi i na Bukowinie koniczyna i siano dały zbiór słaby, przyczem powodzie zniszczyły go doszczętnie w wielu okolicach.

Stan ziemniaków jest wszędzie dobry i zapowiada zbiór obfity. Gatunki późniejsze mają bardzo silną nać i kwitną ładnie. Również buraki cukrowe zapowiadają się dobrze. Deszcze zaszkodziły im jednak cokolwiek w Czechach i na Morawach. W Galicyi zaś ucierpiały te buraki z powodu suszy, lecz późniejsze deszcze wpłynęły na nie korzystnie.

Zapowiadający się znakomicie z wiosną urodzaj owoców zawiódł powszechnie z wyjątkiem południowego Tyrolu, a to skutkiem deszczów w porze kwitnięcia drzew oraz skutkiem gradów.

Łoza winna okwitła w tym roku pomyślnie, choć późno, tak, że w roku bieżącym należy spodziewać się pięknego zbioru winnych gron.

Z wystawy przyrodniczo-lekarskiej.

I.

Jestto istotną zasługą dra Śliwińskiego, że wskrzesił projekt niezapomnianej pamięci Adryana Baranieckiego, urządzania podczas Zjazdów lekarzy wystaw przyrodniczo-lekarskich. Pierwszą urządził dr Śliwiński podczas VI Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie w r. 1891. Tamta była bardzo udatną, obecna jest wspaniałą. A była to praca iście mozolna rozgatunkować i ustawić tyle okazów, zająć oko widza, dać przegląd ogólnego dorobku, do jakiego lekarze, do jakiego przyrodnicy w szeregu lat doszli.

Od sprawozdawcy codziennego pisma nie można wymagać, aby szerokie dawał opisy tego, co na wystawie się znajduje, aby przytaczał genezę i rozwój przemysłu na wystawie reprezentowanego. Omówić ważniejsze okazy, zszeregować w pewne grupy, o inne tylko zaczepić — to będzie zadaniem piszącego. Bo przecież nie potrzebują szumnych podkreślań takie okazy, jak zapełniające cały amfiteatr Nowodworski foliały pism i broszur lekarskich. Wiemy wszyscy, jak skrzętnie pracują lekarze nasi na polu piśmienniczo-naukowem, jak fachowe czasopisma lekarskie idą z postępem nauki, jak rozwijają się i bogacą w znaczenie. Wszystkie też bez wyjątku wydawnictwa lekarskie polskie, znalazły się w amfiteatrze. Prym dzierżą w nich — jak zawsze we wszystkiem — Warszawiacy, bo oni mają wyjątkową gorliwość w popieraniu tego, co potrzebne, co dobre. Z „naszych“ jest więc tylko „Przegląd lekarski“, kilkanaście tomów „Wydawnictwa dzieł lekarskich polskich“ i „Kronika farmaceutyczna“, gdy warszawskich pism lekarskich mamy kilkadziesiąt. Wśród stosu pism tych wychyla się i zwraca uwagę mozolnie przez członków Tow. ludoznawczego we Lwowie zebrany zielnik i szereg dziełek, tak pożytecznych z dziedziny etnografii.

Nie potrzeba także podnosić, że wszystkie prawie uzdrowiska i zdrojowiska galicyjskie przysłały na wystawę plany swe i fotografie. Więc Krynica i Rymanów, Morszyn i Wysowa, Iwonicz, Żegiestów, Zakopane. Zdroje te nie łakną już reklamy; tysiącom i tysiącom wiadomo najściślej, co za korzyści dają, jakie choroby leczą. Z obcych zaznaczyły swój udział w polskiej wystawie lekarskiej: zakład zdrojowy „Mitterbad“ przy Meranie w południowym Tyrolu, zakład „Szaratica“ (Morawy). St. Lucas „Kristaly“ (Węgry). Jeżeli dodamy, że firma Weutzla ułożyła przegląd wód mineralnych, jakie posiada na składzie, a pp. Rząca i Chmurski zaprodukowali szereg wód sztucznych, to wyczerpaliśmy to, co powiedzieć należy o rzeczach tak znanych i uznanych. Osobna wzmianka należy się modelowi, przedstawionemu przez dyrektora sanatoryum dla chorych piersiowych w Zakopanem, dra Dłuskiego; wedle modelu tego buduje się obecnie wspaniały gmach, w którym w razie gruźlicy znaleść można pomoc i ratunek dla siebie i swoich bliskich.

Aptekarze ze wszystkich trzech zaborów wystąpili obficie z preparatami swemi, których mnogość wielką całem sercem polecają lekarze pacyentom swoim. Osobną na te przetwory apteczne wyznaczono salę, która od innych odróżnia się niesłychanie miłym aromatem. Lekarze wystawili całe ogromne szeregi preparatów, fotografij, rysunków. — W rzędzie ich podkreślić należy przepiękne preparaty prof. Bujwida i w pracowni szan. profesora przez jego asystentów wykonane. Są to rzeczy dla laika nieprzystępne, niemniej jednak zajmujące, bo ciekawem jest zobaczyć, jak wygląda np. preparat dżumy, cholery lub gruźlicy. W rzędzie wystawionych tu okazów znajdzie się także niepozorna karteczka, na której spisano znaczenie surowicy przeciwbłonicznej, tak doniośle działającej w przebiegu tej groźnej choroby. Nie od rzeczy też będzie wspomnieć, że dążenie prof. Bujwida, aby surowicę tę uprzystępnić dla szerszych warstw, nie zawsze schodzi się z takiemi dążeniami aptekarzy. W zakładzie prof. Bujwida surowicę tę nabyć można za 80 ct. flaszeczkę, aptekarze tak nasi, jak i w Królestwie, niżej $1^1/_2$ złr. surowicy tej nie oddają. Ogólnie to podnosili zwiedzający wystawę lekarze. Dr Zanietowski przedstawił przyrządy własnego pomysłu dla elektroterapii, dr Nartowski szereg przyrządów z swego zakładu leczniczego dla chorób nerwowych i Roentgenografii.

Firmy „Golcz“ i „Fos“ z Warszawy dały szereg nader zajmujących wyrobów aptecznych. Szczególnie zwracają uwagę soczewki, przez firmę „Fos“ wyrabiane. Okazom firmy „Golcz“ przyglądamy się z zaciekawieniem i zadowoleniem, albowiem znalazło się tu coś, co daje wrażenia także naszemu słuchowi. To „coś“ to — fonograf, oddający z siłą szereg melodyj, wyśpiewanych przez najróżnorodniejszych śpiewaków.

Dyplomata.

(Podług węgierskiego).

Na zacisznej werandzie, ocienionej olbrzymiemi drzewami, siedzieli rodzice małego Bandiego, który ukończywszy szkołę ludową, używał czasu wakacyjnego z takiem oddaniem się, jak gdyby to miały być ostatnie w życiu jego wakacye. Rodzice Bandiego siedzieli w towarzystwie swoich przyjaciół, krewnych i znajomych, spożywali obfity podwieczorek i oczywiście rozprawiali o Chinach. Towarzystwo skonstatowało jednogłośnie, że posłowie europejskich państw, rezydujący w Pekinie, wcale nie przeczuwali, jakie im grozi niebezpieczeństwo. Rozprawiano dalej o wojsku międzynarodowem, o Tuanie, o Bokserach, gdy nagle na werandę wpadł mały Bandi, zapłakany, z podrapaną twarzą, z podartem ubraniem, omazany błotem, jak gdyby powracał z targu w jakiem zapadłem miasteczku. Gdy się wypłakał zupełnie i uspokoił nieco, zapytali go rodzice, gdzie i w jaki sposób tak pięknie oporządził siebie i garderobę swoją. Bandi z miną Odysseusza jął opowiadać:

— Wczoraj kupił mi tatko wędkę, dzisiaj więc wybrałem się do stawu na łowienie ryb. Józio, którego spotkałem zaraz koło domu, powiedział mi, ażebym nie szedł na ryby, bo chłopcy uknuli przeciwko mnie spisek i mają mnie dobrze obić. Józio gadał długo, ale ja i tak poszedłem do stawu.

— Nie obawiałeś się, że cię chłopcy rzeczywiście obiją? — zapytał ojciec.

— Nie. Pan profesor wyraźnie zabronił wszelkich bójek. Gdy wyszedłem na czyste pole spostrzegłem, że Stach, Lolek i Janek posuwają się za mną i mają kije w rękach. Zauważyłem również, że z drugiej strony chłopak drogę mi zachodzą.

— I jeszcze nie przeczuwałeś niczego? — zapytał ojciec.

— Wcale nie — odrzekł Bandi. — Myślałem, że oni są źli na siebie i będą się bić pomiędzy sobą. Idę dalej spokojnie do stawu. W połowie drogi zatrzymał mnie nasz ogrodnik i powiedział, że chłopcy chcą mnie obić. Radził mi, ażebym powrócił do domu.

— I dlaczego nie powróciłeś?

— Ale proszę bardzo, po co? — zawołał żywo Bandi. — Przecież nie mogłem przypuścić, że cała zgraja chłopców z kijami rzuci się na mnie jednego, bezbronnego. A zresztą każdy z nich powinien wiedzieć, że za obicie mnie pan profesor wymierzyłby im srogą karę.

— I przypuszczałeś dobrze?

— Licha dobrze — odrzekł z kwaśną miną Bandi. — Jak tylko ogrodnik zniknął za domami, chłopcy wydali okrzyk wojenny i zawołali: „Bijcie tego nicponia!“

— Wtedy przeraziłeś się już przecież?

— Jeszcze nie. Myślałem, że gdzieś w pobliżu ukrył się ów nicpoń i że na niego idzie obława. Byłem tak spokojny, że nawet oglądnąłem się, chcąc zobaczyć, gdzie jest ów nicpoń, którego miano obić. Oglądałem się daremnie, nikogo bowiem nie odkryłem.

— I cóż dalej?

— Dalej? Dalej nie wiem dokładnie, co się ze mną stało. Rzucili się wszyscy na mnie, deptali po mnie, ze wszech stron okładali kijami. Nic nie widziałem, czułem tylko, że kiedy biją, to boli.

Ojciec Bandiego, wysłuchawszy tego opowiadania, uniósł się gniewem nad naiwnością swojego syna i zawołał z rozpaczą:

— Bandi, bój się Boga, co z ciebie będzie?

Ale Bandi nie wziął tego pytania za zarzut ze strony ojca i odpowiedział z powagą:

— Będę dyplomatą. Pojadę jako ambasador do... Pekinu.

Dla dogodności osób przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas pory kąpielowej przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową 70 h. na tydzień.

Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 h.

Kronika.

Kraków, 27 lipca.

Robotnicy a wystawa przyrodniczo-lekarska w Krakowie. Zarząd wystawy, chcąc zapoznać robotników z wystawionemi przedmiotami, dotyczącemi zdrowia i życia robotników, postanowił ofiarować bezpłatny wstęp na wystawę w niedzielę dnia 29 b. m. od godz. 8 do 11 przed południem dla członków wszystkich stowarzyszeń robotniczych. W razie, gdyby większa liczba uczestników miała zamiar zwiedzić wystawę, należy się zgłosić do inspektora przemysłowego, p. Kremera (ulica Poselska l. 8), w sobotę dnia 28 b. m., między godz. 4 a 6 po południu, celem ułożenia porządku zwiedzania wystawy większemi partyami. Objaśnień w dziale ochrony robotników będzie udzielał inspektor przemysłowy, p. Zygmunt Kremer.

Uczta. Utworzył się komitet wystawców, złożony z lekarzy, przyrodników i przemysłowców, celem wyrażenia p. drowi Śliwińskiemu podziękowania za poniesione trudy około urządzenia wystawy przyrodniczo-lekarskiej, która tak wielkie wywołała uznanie w świecie naukowym. Uchwalono urządzić na cześć jego składkowy bankiet, który się odbędzie jutro (w sobotę) wieczorem, w lokalu p. Klimka. — Podczas bankietu wręczony zostanie drowi Śliwińskiemu upominek od wystawców.

Z uniwersytetu. P. Emil Lewicki, auskultant sądowy, rodem z Matyjowiec w Galicyi, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Ciężki cios dotknął znowu artystę-malarza p. Ludomira Benedyktowicza. Po długich cierpieniach umarła jego żona Marya ze Skalskich. Pogrzeb odbędzie się jutro (sobota), o godzinie 5 po południu, z domu przy ulicy Franciszkańskiej l. 4. — Nabożeństwo żałobne odprawionem będzie we wtorek, dn. 31 b. m. o godzinie 9 rano, w kościele OO. Franciszkanów.

Z teatru miejskiego. Dziś odbyła się generalna próba z opery Verdiego „Traviata“ z współudziałem pań: Colombatti (Violetta), Paganelli (Flora), pp. Betti'ego (Alfred), Moro (Germont) w głównych partyach; o ile już sądzić można, będzie to jedna z najlepiej wykonanych oper. Odegranie sola na skrzypcach wziął na swoje barki łaskawie p. dyrektor i kapelmistrz Hock. Można zatem być prawie pewnym, że tak melodyjna opera zapełni salę po brzegi tembardziej, że wobec kończącego się sezonu tylko raz jeszcze powtórzoną będzie.

Benefis chóru. Na dochód członków tak wybornego chóru, który uprzyjemniał nam przez przeciąg $1^1/_2$ miesiąca wieczory podczas przedstawień trupy włoskiej danym będzie w najbliższy poniedziałek „Cyrulik sewilski“. Nie potrzeba zachęcać, aby publiczność licznie się stawiła na tem przedstawieniu, bo „Cyrulik“ jest stanowczo najlepiej śpiewanym przez bawiącą u nas trupę operową włoską. W „Cyruliku“ wystąpią po raz ostatni pp.: Colombatti, Betti, Coletti i Gandolfi. Oprócz udziału w „Cyruliku“, członkowie chóru wykonają piękny śpiew z „Pajaców“.

Nauczyciele gimnastyki. Minister wyznań i oświaty zamianował lekarzy dra Jana Bielawskiego i dra Adama Raczyńskiego rzeczywistymi nauczycielami gimnastyki, pierwszego w gimnazyum św. Anny w Krakowie, a drugiego w gimnazyum stanisławowskiem.

Z fabryki L. Zieleniewskiego proszą nas o zaznaczenie, że robotnik, o którego skaleczeniu się w tej fabryce była wzmianka w naszem piśmie, poniósł tylko całkiem małe skaleczenie palca, tak, że wystarczała zupełnie pomoc lekarza fabrycznej Kasy chorych.

Smutny wypadek jakich wiele. Z dachu II piętra koszar przy ulicy Karmelickiej spadł zajęty przy robocie czeladnik blacharski, — na ziemi powlókł się jeszcze kilka kroków i padł. Trzeba było ratunku; z koszar zatelegrafowano po wóz ratunkowy, który przybył po półgodzinie, a tymczasem biedak leżał i zależał się nieżywy — wobec widzów licznych z koszar, z których czy trudno było wysłać pomoc lekarską, czy też nie wolno było ją wysłać — nie wiemy.

Stójkowy pojawił się do ratunku coś w 20 minut. Całe zajście robiło wrażenie, że ponieważ straż ratunkowa jest od ratunku — przeto nikt nie powinien zająć się ratunkiem, chociażby pod grozą śmierci biedaka-człowieka.

Nieszęśliwy nazywał się Chaim Lederberger i był czeladnikiem blacharskim. Wezwana wreszcie stacya ratunkowa skonstatowała już tylko śmierć. Powodem wypadku było złe uwiązanie liny ratunkowej, z której się ciało Lederbergera wyśliznęło.

Zorganizowany napad. Bartłomiej Gibek z Przegini duchownej dostał pomięszania zmysłów. Postanowiono go przewieść do szpitala św. Łazarza w Krakowie. W drodze Gibek umknął i u notaryusza spisał akt, mocą którego cały swój majątek przekazał Janowi Pankowi. Wystąpiono na drogę sądową, biorąc jako powód do naruszenia aktu notaryalnego niepoczytalność umysłową Gibka. Kuratorem majątku Gibka ustanowił sąd Tomasza Grucę, 38-letniego asesora gminnego. Spadkobierca Panek namówił sobie do pomocy brata i szwagra i we trzech napadli kuratora Grucę w jego własnem mieszkaniu i tak go przez zemstę niemiłosiernie pobili, że prawie zostawili go bez życia. Grucę przewieziono do Krakowa i po opatrzeniu przez pogotowie Towarzystwa ratunkowego umieszczono go w szpitalu św. Łazarza. Gruca ma głębokie rany na głowie i policzku prawym, a prócz tego silnie potłuczony grzbiet, pośladki i nogi.

Spoczynek niedzielny. Niejednokrotnie ubolewać przychodziło nad dorożkarzami krakowskimi, widząc, jak całe dnie boże od świtu do nocy, czy skwar słoneczny dokuczał, czy słota dawała się we znaki, bez odpoczynku, nawet w niedziele i święta, siedzieć musieli na swych kozłach. To też starania o polepszenie bytu biednych tych ludzi, niejednokrotnie przez zdenerwowanie tego rodzaju stosunkami życia niegrzecznych i brutalnych, były dla wszystkich sympatyczne. Obecnie magistrat miasta, odpowiadając na podanie dorożkarzy, przesłał oświadczenie na ręce prezesa stowarzyszenia tej treści: Zarząd miasta przypomina rozporządzenie ministra handlu z dnia 24 kwietnia 1895 r., według którego dorożkarze, pracujący w niedzielę ponad 3 godziny, mają prawo do 24-godzinnego spoczynku w następną niedzielę lub też do 2-krotnego odpoczynku w ciągu tygodnia. Magistrat upomina przedsiębiorców dorożkarskich, żeby ściśle stosowali się do rzeczonego rozporządzenia i grozi opornym odebraniem koncesyi. — Zarządowi miasta należy się uznanie za takie załatwienie sprawy.

Do Krynicy od 13 do 17 lipca przybyło osób 295, rodzin 431.

W Krajowej szkole stolarskiej w Kalwaryi odbędzie się dnia 29 b. m. o godz. 12 w południe uroczyste zamknięcie roku szkolnego w połączeniu z wystawą prac uczniów szkoły i wieczornego kursu dla majstrów i czeladzi stolarskiej. Najpilniejszym uczniom szkoły i kursu dla majstrów i czeladzi rozdane zostaną nagrody pilności.

Wpisy uczniów na rok 1900/901 rozpoczną się w dniu 3 września i trwać będą przez tydzień. Wpisy na wieczorny kurs dla majtrów i czeladzi stolarskich rozpoczną się w dniu 20 września b. r. i trwać będą do 1 października. Należy wcześnie zgłaszać się, gdyż miejsca są bardzo ograniczone. Zgłoszenia przyjmuje i wyjaśnień wszelkich udziela zarząd szkoły.

Z ruchu przedwyborczego. Z Bochni donoszą nam: Dnia 29 b. m. odbyło się u nas posiedzenie pełnego komitetu przedwyborczego pod przewodnictwem radcy p. Brandta. Dotąd zgłosili kandydatury dr Józef Orłowski, adwokat z Wiednia i dr Ferdynand Maiss, adwokat i burmistrz bocheński.

Przemyśl, 26 lipca. Komitet młodzieży polskiej urządza uroczysty poranek, poświęcony pamięci 53 rocznicy stracenia Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego, w niedzielę dnia 29 b. m. o godz. $11^1/_2$ przed południem w sali ratuszowej. W poniedziałek dnia 30 b. m. o godz. 8 wieczorem odbędzie się zebranie przy krzyżu pamiątkowym na górze Zamkowej, gdzie odśpiewane będą pieśni narodowe. We wtorek 31 b. m. odprawione będzie uroczyste żałobne nabożeństwo za spokój ich dusz, oraz 5 członków rządu narodowego, straconych d. 5 sierpnia 1863 r. na stokach cytadeli w Warszawie, w kościele OO. Franciszkanów.

Nowy Sącz, 26 lipca. Wskutek uchwały Rady miejskiej udała się deputacya do namiestnika i wiceprezydenta krajowej Rady szkolnej p. Bobrzyńskiego z prośbą o założenie męskiego seminaryum nauczycielskiego w Nowym Sączu, ale mimo, iż miasto ofiarowało bezpłatnie lokal, tak namiestnik, jak i p. Bobrzyński odmówili prośbie, motywując, że założą seminaryum w Starym Sączu, gdyż bardzo wiele młodzieży starosądeckiej oddaje się rzemiosłu. Tą odmową niezadowolona Rada miejska tutejsza, postanowiła wysłać deputacyę do ministra oświaty, prezydenta ministrów i ministra skarbu.

W Nowym Sączu założoną zostanie wkrótce filia krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

W Rabce bardzo późno doręczają listy. Nadeszłe w południe jednego dnia otrzymują adresaci dopiero w południe na drugi dzień. Ogólnie się na to skarżą.

Z Truskawca piszą nam: Przybył tu między innemi także artysta-rzeźbiarz, p. Tadeusz Barącz, w sprawie ustawienia pomnika Mickiewicza w tutejszym parku. Dnia 4 i 5 sierpnia odbędą się uroczystości odsłonięcia tego pomnika, do których czynione są staranne przygotowania. Rozpoczną się one wieczorem artystyczno-muzykalnym, a nazajutrz, po odprawieniu nabożeństwa nastąpi pochód i odsłonięcie pomnika. Wieczorem odbędzie się iluminacya. Dochód przeznaczony na pokrycie kosztów pomnika.

Morderstwo i rabunek. Z Brodów piszą: Antoni Debes, 61 lat liczący, rodem z Radowiec, zarobnik, który przebywał w Rosyi i przyjechał w odwiedziny do krewnych, przybył w drodze z powrotem do Lwowa koleją i miał zamiar z 5 złr. w kieszeni udać się pieszo aż do granicy rosyjskiej, ażeby ją przejść potajemnie. Idąc gościńcem, spotkał za Winnikami pod drzewem leżącego człowieka, który go zagadnął kto jest i gdzie idzie. Po krótkiej rozmowie przedstawił mu się nieznajomy jako czeladnik rakarski Ignacy Stachura z Sambora, udowadniając to pokazaniem sznurka do łapania psów. Rakarz, dowiedziawszy się od Debesa, gdzie zdąża, ofiarował mu swoje usługi w przejściu granicy, ponieważ okolica powiatu brodzkiego jest mu dobrze znana. Debes przystał na propozycyę i obaj doszli przez Brody aż do granicznej wioski Grzymałówka.

W lesie napadł niespodzianie Stachura na siedzącego Debesa, przewrócił go na ziemię i zaczął dusić rękami za szyję. Gdy Debes zaczął się prosić o darowanie mu życia, ofiarując w zamian wszystkie swe ruchomości i 2 złr., które jeszcze posiadał, 3 złr. stracił w drodze z Winnik do Brodów, wyciągnął Stachura w mgnieniu oka jedną ręką stryczek z kieszeni, zarzucił mu go na szyję i znowu dusił. Po dłuższem szamotaniu przestał Debes oddychać i leżał bezprzytomny. Rakarz Stachura widząc, że Debes nie daje żadnych znaków życia, dla pewności uderzył go kilkakrotnie silnie pięścią w okolicę pulsu po głowie, a będąc pewnym, że to już trup, zdjął mu ze szyi stryczek, zabrał mu 2 złr. i dwa ubrania wartości 15 złr., poczem ulotnił się.

Debes twierdzi, że leżał na ziemi bezprzytomny około dwóch albo więcej godzin. Gdy Debes przyszedł do siebie, udał się z doniesieniem o wypadku, do posterunku żandarmeryi w Szczurowicach. Komendant posterunku p. Marek Huryn ze Szczurowic, zaczął z energią śledzić za zbrodniarzem po okolicznych lasach i polach, a po 9 godzinnej żmudnej pracy udało mu się przytrzymać niebezpiecznego zbrodniarza w Szczurowicach. Przytrzymany, który cały dzień po zbożach w polu się ukrywał, dopiero po skonfrontowaniu go z poszkodowanym przyznał się do czynu.

Dwa ubrania zrabowane miał na sobie i pieniądze, a stryczek, jak zeznał, wrzucił do rzeki Styru, gdzie go też w oznaczonem miejscu znaleziono.

Winnego odstawiono pod eskortą do sądu powiatowego w Brodach.

Z Nowego Sącza. Proszę o zanotowanie: Nieprawdą jest, bym tonął, nieprawdą jest, by p. Stanisław Padoł wyratował mnie tonącego, a już zupełnie zmyślonem jest, że p. Stanisław Padoł ubrany i w obuwiu skoczył do wody. Natomiast prawdą jest, że podczas kąpieli dostałem ataku kurczowego w prawej nodze i zostałem porwany przez bystry prąd wody na największą głębię, którą o własnych siłach, bez niczyjej pomocy szczęśliwie przepłynąłem, dalej prawdą jest, że do odmętów wodnych skoczył student VII klasy gimn. p. Kwolewski i płynął obok mnie o jakie trzy do czterech metrów w bok, a widząc mnie — jak sam twierdzi — o własnych siłach płynącego, pozostawił ratunek do krytycznej chwili, zaś opodal za p. Kwolewskim płynął dopiero p. Padoł.

Wkońcu dopłynąłem do mielizny, gdzie już nogami stałem i gdzie nie było najmniejszego niebezpieczeństwa, a wówczas dopiero p. Padoł podał mi rękę, bym mógł swobodnie iść, gdyż kurcz w nodze ciągle jeszcze trwał. — Jakkolwiek obu panom, tak Kwolewskiemu, jak i Padołowi za ich dobre chęci i okazaną odwagę z pomiędzy 40 kąpiących się, jestem bardzo zobowiązany, to jednak uratowanie zawdzięczam tylko własnym siłom. – Z głębokim szacunkiem *Sekunda*, starszy oficyał sądowy.

Lekarze obrony krajowej. Według okólnika ministerstwa obrony krajowej doktorowie medycyny, którzy zobowiążą się do sześcioletniej służby lekarskiej w obronie krajowej i po trzechmiesięcznej lub półrocznej praktyce wykażą swoje uzdolnienie do pełnienia służby, a zarazem odpowiedzą wymaganiom „przepisów o mianowaniu lekarzy w obronie krajowej“, otrzymywać będą przy wstępowaniu do czynnej służby jednorazowo 6000 K. jako odszkodowanie za koszta nauki. Słuchacze medycyny, należący do obrony krajowej, pobierać będą w miesięcznych ratach stypendya, wynoszące 1000 K rocznie, dalej fundusze na opłacenie należytości od rygorozów i promocyi, a wreszcie po otrzymaniu dyplomu doktorskiego i po sześciomiesięcznej praktyce wypłaconą im zostanie ta suma, która pozostanie po odciągnięciu od 6000 K wydatków na stypendya, rygoroza i promocyę.

Sprostowanie dla medyków nie bardzo miłe przyniosła wczorajsza urzędowa „Wiener Zeitung“. Otóż pierwszy rozdział § 31 nowych przepisów o rygorozach na wydziale lekarskim z d. 21 grudnia 1899 r. należy sprostować w ten sposób, że taksa za trzecie rygorozum nie wynosi 160 kor., lecz 170, co zresztą wynika z drugiego ustępu tego samego paragrafu.

Zbiegowiska antysemickie w Starych Benatkach powtórzyły się również we wtorek wieczorem. Tłum, liczący około 600 osób, zebrał się przed domem kupca Maurycego Picka i chciał urządzić czynną demonstracyę. Jeden z radnych miejskich napominał demonstrantów, ażeby się rozeszli, żandarmerya czyniła to samo, wreszcie zjawił się urzędnik starostwa i wezwał tłum do rozejścia się. Gdy wezwanie to zostało bez skutku, wystąpiła żandarmerya, która po dwóch godzinach przywróciła dopiero porządek. Sześć osób uwięziono za stawianie oporu. Władza rozporządziła, że o g. 7 wieczorem wszystkie gospody mają być zamknięte, za pomocą zaś ogłoszeń wezwała mieszkańców, ażeby nie wywoływali zbiegowisk. Dla uspokojenia umysłów chłopak W., którego wydalenie się z domu rodzicielskiego spowodowało pogłoski o zamordowaniu go przez żydów, ma być sprowadzony do Starych Benatek.

Rewelacye nad grobem. Z Budapesztu otrzymał Neus Wiener Tagblatt wiadomość nadzwyczajnie sensacyjną. Dnia 24 b. m. odbył się w Kisber na Węgrzech pogrzeb tamtejszego adwokata i dyrektora Kasy oszczędności, Karola Csuthiego, który cieszył się wielkiem poważaniem. Csuthi odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Nad grobem przemówił ksiądz, który prowadził orszak pogrzebowy, i oświadczył, że Csuthi, jak to sam wyznał, stał się ofiarą pojedynku amerykańskiego. Przed 20 laty miał Csuthi z powodu kobiety amerykański pojedynek i wyciągnął czarną gałkę. Nie popełnił samobójstwa, na które go los skazał, ale za to żył w ciągłem rozdrażnieniu nerwowem. Każdego roku, w dniu, w którym się odbył pojedynek, otrzymywał od swojego przeciwnika napomnienie, aż wreszcie rzeczywiście odebrał sobie życie.

Na wystawie w Paryżu powstał ogień w piwnicach pawilonu kolonij Gujany i Martyniki. Niebezpieczeństwo było groźne, gdyż w owych piwnicach znajdowały się beczki z rumem i spirytusem. Straż ogniowa ugasiła w krótkim czasie pożar, który — jak przypuszczają — został podłożony.

Telegraf bez drutu. Marynarka Stanów Zjednoczonych czyniła na morzu pod kierownictwem Marconiego rozmaite doświadczenia z telegrafem bez drutu, chcąc się przekonać o jego użyteczności dla okrętów wojennych. Otóż można było telegrafować na odległość 8½ mili morskiej, a wszystkie okręty, zaopatrzone w aparaty, otrzymywały wiadomość równocześnie. Gdy jednakże dwa statki równocześnie telegrafowały, wówczas depesze były niezrozumiałe. Ta okoliczność jest ujemną stroną telegrafu bez drutu, okręty bowiem nieprzyjacielskie przez równoczesne wysyłanie depesz mogą przeszkodzić wszelkiemu porozumiewaniu się.

Zapędy germanizatorskie. Baron J. Liebig, mający wielkie dobra w powiecie drohobyckim, umierając, polecił wybudowanie szkoły we wsi Majdanie. Bratanek jego, odziedziczywszy majątek, chce wybudować szkołę, lecz stawia za warunek, by język wykładowy w tejże szkole był niemiecki. Wieś zamieszkują górale, którzy nigdy nie słyszą języka niemieckiego.

Pożar zniszczył doszczętnie fabrykę celulozy w Gratwein, niedaleko Grazu. Spłonęły wszystkie zabudowania, a szkoda wynosi 250.000 koron. Przez kilka miesięcy znaczna liczba robotników będzie pozbawioną pracy, wcześniej bowiem nie nastąpi w odbudowanej fabryce podjęcie ruchu.

Pojedynek na strzelby. Dwaj dzierżawcy w Grombalii (Tunis) Włoch Larosa i Multańczyk Gauchi znienawidziwszy się jako sąsiedzi, postanowili skończyć ze sobą. Obaj uzbrojeni w strzelby i pas z nabojami stanęli na stanowisku w oznaczonym czasie lecz nie na wolnym polu, ale w zaroślach, pod których osłoną skrycie podchodzili ku sobie, witając się salwą, skoro się tylko zoczyli. W ten sposób Multańczyk dał ośm strzałów. Włoch cztery. Pierwszego ciężko rannego odniesiono do domu, drugi legł trupem.

Rochefort w domu. Krwawy Rochefort, który na szpaltach swojego „Intransigeant“ zieje ogniem, w domu przemienia się w zupełnie oswojonego filistra. Kilka anegdotek podaje o nim „Cri de Paris“, z których jedną powtarzamy. W zbiorach sztuki Rocheforta znajdował się biust pierwszego konsula, z podpisem pewnego znakomitego rzeźbiarza. Słynny dziennikarz i trybun ludowy dumny był z posiadania takiego dzieła sztuki i twierdził zawsze, że nie sprzedałby go za żadną cenę. mimo to jednakże pewnego razu goście, którzy zgromadzili się w salonie przy ulicy Pergolesego, spostrzegli brak owego biustu. Zapytany w tej sprawie Rochefort odpowiedział:

— Odstąpiłem go Périvierowi z „Figara“.

Goście wydali okrzyk zdziwienia.

— Nie mogłem inaczej postąpić. Gdy widzę, że ktoś z całego serca pragnie jakiej rzeczy, która do mnie należy, nie mogę mu odmówić. Périvier tak się zapalił do biustu pierwszego konsula, że mu go sprzedać musiałem.

Powiedziawszy to, Rochefort z miną poczciwca pochylił się ku jednemu ze swoich przyjaciół, także zbieraczowi i szepnął mu do ucha:

— Zresztą był f a ł s z y w y.

Co po świecie jadają. Wychodzący we Lwowie „Przegląd Kucharski“, ciekawy pod powyższym tytułem ogłasza artykulik. Podnosi, że — jak twierdzą znawcy — najwyborniejszem pieczystem jest mięso lwa, zwłaszcza młodego. Mięso tygrysa jest twarde i łykowate. Indyanie spożywają je chętnie, wierzą bowiem, iż mięso to daje spożywającym siłę i zręczność tego zwierzęcia. O nadzwyczajnej delikatności szynki z niedźwiedzia opiewają pieśni germańskie; wędzone ozory niedźwiedzia mają być również smakowite jak kiszki z wątroby tego zwierzęcia. Indyanie i plemiona afrykańskie jadają za przysmak mięso słonia. podróżnicy jednak angielscy zapewniają, iż mięso słonia jest niesmaczne i twarde. Wszyscy unoszą się nad przedziwnym smakiem nóg słoniowych w galarecie.

Mięso nosorożca ma zdumiewająco przypominać wołowinę i wieprzowinę zarazem. Zoolog Wallace żaleca potrawę z mięsa małpiego, które porównywa z zajęczem. Bardzo poszukiwanem przez smakoszów jest mięso kangurów, szczególnem zaś powodzeniem cieszą się w Anglii ogony tych zwierząt służące do przygotowania wybornej zupy. Mięso foki, wyglądające niezbyt apetycznie z powodu swej barwy czarniawej, odznacza się wielką pożywnością i ma być łatwo strawne. We Włoszech i na Florydzie słowiki pieczone, potrawki z krasek, czerwono garsdziołków kosów używane są za przysmaki najwykwintniejsze. Chińczycy nie przebierają w jedzeniu; na targu u nich, jak u nas nabiał i jarzyny, można tam kupić kotów, psów, jastrzębi, orłów, sów i bocianów. Bo jak tego niema, to zjadają z apetytem potrawy ze szczurów, myszy polnych i węży. Robaki, gady i płazy służą u nich zarówno za pożywienie jak i lekarstwo. Z tego wszystkiego jednak psie mięso stanowi największy przysmak. Szczególniej są poszukiwane małe, tłuste, delikatne pieski, za które czasami płacą bardzo drogo; zaś pieczeń z psiego mięsa, przyrządzona przez dobrego kucharza, stanowi największy specyał. Wogóle psie mięso pod tą lub inną postacią stanowi „conditio, sine qua non“ każdego obiadu, a Europejczycy, którzy je próbowali, utrzymują, że w istocie ma smak delikatny (?).

Syn Böcklina, który, jak to przedwczoraj donieśliśmy, zranił śmiertelnie w Zurychu swoją kochankę, ma być obłąkanym. Berliński „Local-Anzeiger“ donosi, że lekarz jeszcze w poprzednim tygodniu zawiadomił Arnolda Böcklina, przebywającego z rodziną w Rimini, o konieczności umieszczenia jego syna, Hansa, w zakładzie dla obłąkanych. Arnold Böcklin upoważnił lekarza do przedsięwzięcia stosownych kroków. Zdaje się, że obłąkany Hans wymknął się z pod dozoru i w przystępie szału popełnił zbrodnię.

Proces Transwaalu z przedsiębiorcami budowy kolei żelaznej z Kumatipoort do Leydsdorp w Afryce południowej o nieprawy zysk w kwocie 1½ miliona franków zakończył się wreszcie po kilkotygodniowych rozprawach. Wyrok zapadł wczoraj i skazuje bankierów braci Roberta i Eugeniusza Oppenheimów z Paryża, tudzież adwokata Henryka Warnauta każdego na 1 rok więzienia, a bankiera Ternagne'a z Leodyum na 6 miesięcy więzienia. Oskarżonym zarzucał prokurator fałszowanie dokumentów handlowych i bilansów.

Sezon w Pekinie. Nie należy sądzić, iż odcięta od świata stolica państwa Niebieskiego nie posiadała żadnych rozrywek towarzyskich. Przeciwnie, w zwykłym czasie zabawy w świecie europejskim bywały liczne i ożywione. Podczas karnawału odbywały się bale, przedstawienia amatorskie i wspaniałe festyny, tak samo, jak w stolicach europejskich. Ubiegłej zimy był bal i teatr amatorski u ambasadora rosyjskiego; odegrano kilka komedyek Labicha i Alberta Wolfa. Następnie odbył się bal kostymowy u posła angielskiego. Dawano tam często przedstawienia międzynarodowe w językach: francuskim, angielskim i niemieckim. Koncerty bywały częste. Jeżeli wojna stłumi powstanie bokserów, gdy budowa kolei syberyjskiej zostanie ukończoną, Pekin zacznie może współzawodniczyć z Paryżem,

Zmarli. W Osięcinach pod Warszawą zmarł w 82 roku życia Józef br. Skarbek.

Mianowania i przeniesienia w sądownictwie. Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł oficyałów kancelaryjnych: J. Turka z Kozowy do sądu krajowego lwowskiego, W. Baziaka z Brzeżan do Złoczowa, K. Żerebeckiego z Wojniłowa do Stanisławowa, L. Szczerbińskiego z Jaworowa do Złoczowa, Ed. Trueczkę ze Starej Soli do Stryja, J. Teliszczuka z Budzanowa do Kołomyi, A. Mezerę z Rawy do wyższego sądu lwowskiego, S. Domrazka z Wiśniowczyka do Bursztyna, W. Schetynę z Zabłotowa do Tarnopola, S. Halkę z Cieszanowa do sądu krajowego lwowskiego, W. Floręckiego z Lubaczowa do Stanisławowa, B. Bieleckiego z Drohobycza do Stryja, M. Kleinkopfa z Kołomyi do sądu krajowego lwowskiego, J. Jakubowskiego z Komarna do Drohobycza, Al. Dzióbę z Radymna do Brzeżan, Fr. Stenitschkę z Birczy do Sądowej Wiszni, J. Delawskiego z Kulikowa do Stryja, M. Witkowickiego z Podhajec do Skolego i H. Hirschberga z Czortkowa do Kołomyi; dalej kancelistów sądowych: M. Stanisława Seńkowskiego z Żydaczowa do Sambora, S. Izraelowicza z Brzozowa do Przemyśla, D. Fischlera z Bóbrki do Sambora, J. Bulgiewicza z Rymanowa do Sanoka, S. Skulskiego z Podhajec do Gródka, R. Tkaczkiewicza z Zaleszczyk do Halicza, F. Greenfielda z Podhajec do Stanisławowa, Sz. Radziewicz-Winnickiego z Podbuża do Łąki, J. Boronia z Mikuliniec do Kossowa, M. Kadabiańskiego z Ottyni do Delatyna, E. Engla z Sądowej Wiszni do Przemyśla, R. Lewickiego z Peczeniżyna do Podhajec, J. Czabana z Grzymałowa do Sokala, W. Malinowskiego z Janowa do Sanoka, K. Bojakowskiego z Zaleszczyk do Czortkowa, Fr. Kucharskiego z Obertyna do Kołomyi, J. Szusta ze Śniatyna do Delatyna, Wł. Kozorisa z Bursztyna do Kałusza, M. Mocha z Radymna do Brzeżan, M. Łabowicza z Łopatyna do Podbuża, J. Burgmana z Bursztyna do Storożyńca, J. Salangę z Kossowa do Trembowli, L. Halkę z Wiśniowczyka do Bohorodczan, A. Stefanowa z Łąki do Zabłotowa, J. Mianowskiego z Zabłotowa do Stanisławowa, B. Kopcincha z Lutowisk do Bóbrki, J. Szczudłowskiego ze Skałatu do Bursztyna, W. Miśniakiewicza z Uhnowa do Birczy, F. Stebelskiego z Bóbrki do Rożniatowa, K. Michałowskiego z Rawy do Wojniłowa, A. Szczeblowskiego z Rymanowa do wyższego sądu lwowskiego, S. Hirscha z Sołotwiny do Mościsk, J. Kaczmarskiego z Ustrzyk do Janowa i oficyała M. Gwoździa z Mościsk do Sołotwiny, a W. Harasymowicza ze Zborowa do sądu krajowego lwowskiego i wreszcie zamianował kancelistami sądowymi: K. Wierzbickiego dla Kopyczyniec, P. Gąskę dla Radymna, K. Jakubiszyna dla Śniatyna, J. Kocaja dla Skałatu, J. Procyka dla Kamionki Strumiłowej, J. Maksymowicza dla Kałusza, W. Szpileckiego, podofic. 30 p. p. dla Bełzca, K. Beckera dla Peczeniżyna, J. Latiszewskiego dla Uhnowa, Al. Kimmla dla Budzanowa, E. Markowskiego dla Kozowy, S. Podoluka dla Jaworowa, R. Zbiegienia dla Lubaczowa, S. Swobodę dla Rawy, M. Fialę dla Bursztyna, S. Mycawkę dla Monasterzysk, L. Kocyłowskiego dla Borszczowa, M. Maszczaka dla Komarna, F. Rosołowskiego dla Wiśniowczyka, M. Oleksyna dla Podhajec, B. Degenstücka dla Rawy, T. Reszetyłowicza dla Brzozowa, I. Stabryłę dla Przemyślan; dalej pomocników kancelaryjnych: M. Schaffera dla Mikuliniec, D. Kożulkiewicza dla Gwoźdźca, W. Smutka dla Brzozowa, F. Wolanina dla Rymanowa, B. Ładzińskiego dla Horodenki, A. Szmulakowskiego dla Żydaczowa, J. Ślezińskiego dla Starego Sambora, M. Malawskiego dla Łopatyna, J. Iwanowicza dla Załoziec, J. Tomesa dla Zaleszczyk, W. Karabina dla Zborowa, F. Dziubińskiego dla Kulikowa, K. Bartla dla Ottyni, K. Sobolskiego dla Bóbrki, J. Stelczyka dla Zaleszczyk, A. Konopkę dla Podhajec, J. Myślińskiego dla Radymna, tudzież dyetaryuszów sądowych: M. Bechera dla Łąki, J. Knapika dla Ustrzyk, W. Grabińskiego dla Skolego, J. Rawicza dla Zabłotowa, A. Hemeniuka dla Śniatyna, R. Wolańskiego dla Rymanowa, S. Peltza dla Starej Soli, J. Kohna dla Ustrzyk, E. Bielawskiego dla Rohatyna i praktykantów kancelaryjnych S. Łatockiego dla Grzymałowa i J. Gogoca dla Obertyna.

Przeniesienia na poczcie. Galic. dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego Stan. Staronkę z Bochni do Drohobycza.

Mianowania. „Wiener Ztg“ ogłasza: Minister handlu zamianował starszego zarządcę poczt, Maryana Bilińskiego, dyrektorem poczty w Krakowie.

Cesarz zamianował nadzwyczajnego profesora ekonomii politycznej w politechnice we Lwowie, dra Wład. Pilata, zwyczajnym profesorem.

Mianowania i przeniesienia w krajowej Radzie szkolnej. Rada szkolna krajowa zamianowała zastępcami nauczycieli w szkołach średnich: Augustynowicza W. dla gimnazyum w Brzeżanach, Bochuiewicza J. dla gimnazyum w Tarnowie, Dyducha T. dla gimnazyum w Bochni, Janika M. dla gimnazyum w Nowym Sączu, Padechowicza I. dla gimnazyum I w Kołomyi, Skórczewskiego S. dla gimnazyum w Nowym Sączu, Talara A. dla gimnazyum w Bochni, Solawe W. dla gimnazyum w Wadowicach, Kallnowskiego W. dla gimnazyum w Rzeszowie, Studentowicza L. dla gimnazyum w Rzeszowie, Niewolaka F. dla gimnazyum w Stryju.

Rada szkolna krajowa przeniosła zastępców nauczycieli szkół średnich: Garlickiego Ap. z gimnazyum IV do filii gimnazyum III Franciszka Józefa we Lwowie, Kełese Filareta z gimnazyum akademickiego we Lwowie do gimnazyum w Stryju, Petryńskiego Ludwika z gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie do gimnazyum w Rzeszowie, Malinowskiego Piotra z gimnazyum V we Lwowie do gimnazyum w Rzeszowie, Stępienia Włodzimierza z gimnazyum IV we Lwowie do gimnazyum w Jarosławiu, Szelągowskiego Adama z gimnazyum IV we Lwowie do gimnazyum w Jarosławiu, Wróblewskiego Kazimierza z gimnazyum III we Lwowie do gimnazyum w Samborze, Farnika E. z gimnazyum św. Anny w Krakowie do gimnazyum w Wadowicach, Gutkowskiego S. z gimnazyum św. Anny w Krakowie do gimnazyum w Tarnowie, Ożoga J. z gimnazyum św. Jacka do gimnazyum III w Krakowie, Stopkę A. z gimnazyum III w Krakowie do gimnazyum w Podgórzu, Zassowskiego A. z gimnazyum III w Krakowie do gimnazyum w Podgórzu, Wołka A. z gimnazyum III w Krakowie do gimnazyum w Nowym Sączu, Bielaka A. z gimnazyum w Podgórzu do gimnazyum w Sanoku, Glatmanna L. z gimnazyum w Nowym Sączu do gimnazyum w Jaśle, Lewandowskiego K. z gimnazyum w Tarnowie do gimnazyum w Bochni, Mrozickiego Franciszka z gimnazyum w Bochni do szkoły realnej w Krakowie, Spychałowicza B. z gimnazyum w Bochni do gimnazyum w Tarnowie, Przychockiego Eugeniusza z gimnazyum w Wadowicach do gimnazyum III w Krakowie, Szczepańskiego Józefa z gimnazyum w Wadowicach do gimnazyum w Sanoku, dra Jamrógiewicza Romana z gimnazyum w Sanoku do gimnazyum V we Lwowie, Janowskiego B. z gimnazyum w Stryju do gimnazyum w Samborze, Rembacza S z gimnazyum w Rzeszowie do gimnazyum w Jarosławiu, dra Siateckiego K. z gimnazyum w Tarnowie do gimnazyum IV we Lwowie, Syruczka W. z gimnazyum w Jarosławiu do gimnazyum w Tarnowie, Świtalskiego J. z gimnazyum w Stryju do gimnazyum IV we Lwowie, Turosza W. z gimnazyum w Stryju do gimnazyum w Rzeszowie, Winogrodzkiego Al. z gimnazyum w Rzeszowie do gimnazyum IV we Lwowie, Ostrowskiego W. ze szkoły realnej w Krakowie do szkoły realnej w Jarosławiu, Wolińskiego T. ze szkoły realnej w Tarnopolu do szkoły realnej w Tarnowie, Jana Koczyndyka ze szkoły realnej we Lwowie do szkoły realnej w Stanisławowie, J. Jaworskiego z gimnazyum w Brzeżanach do gimnazyum I w Przemyślu, Prokopa Rybczuka z gimnazyum w Tarnopolu do gimnazyum w Stanisławowie, Witoszyńskiego J. z ruskiego gimnazyum w Kołomyi do gimnazyum akademickiego we Lwowie, Wolańskiego S. z gimnazyum I w Przemyślu do Złoczowa, Franczuka J. z gimnazyum w Złoczowie do ruskiego gimnazyum w Kołomyi.

Licytacya. W celu oddania w przedsiębiorstwo dostawy szutru na gościńcu państwowym w rzeszowskim okręgu budowniczym w latach 1901 i 1902, odbędzie się dnia 14 sierpnia b. r. w starostwie w Rzeszowie licytacya ofertowa.

Z kalendarza. W piątek 27 lipca: Natalii i Liliozy panien; w sobotę 28 lipca: Innocego pap. i Wiktora; w niedzielę 29 lipca: Marty.

Wschód słońca 28 lipca o godzinie 4 min. 07; zachód o godz. 7 min. 27. Długość dnia godz. 15 m. 20.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 25-go lipca pogoda. Termometr od 16·3 doszedł do 26·5 C. Barometr z małym ruchem.

Dnia 26 lipca o godzinie 7 rano stan barometru był 744·6 mm., termometru 20·6 C. Wiatr południowy.

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austryi fabryki **Petrof** z mechaniką angielską po 500, wiedeńską po 300 złr.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 27 lipca. Uroczysty wieczór w 53-cią rocznicę stracenia Wiśniowskiego i Kapuścińskiego odbędzie się w poniedziałek, a we wtorek odbędzie się zwyczajny obchód na górze stracenia.

Dyrektor Pawlikowski zatelegrafował do reżysera p. Wysockiego do Krynicy, że listę zaangażowanych przez siebie aktorów zamyka, i że nikogo więcej z lwowskiej trupy nie weźmie. Dramat wraca z Krynicy do Lwowa już 2 sierpnia z powodu złego powodzenia.

Tarnów, 27 lipca. Wczoraj rozegrał się tu proces karny z powodu malwersacyi w Kasie zaliczkowej w Sędziszowie. Z powodu śmierci Sędzielowskiego stanął jako oskarżony tylko buchalter Adolf Weiser, któremu prokuratorya zarzuciła oszukańcze porozumienie z Sedzielowskim i sprzeniewierzenie.

Oskarżony tłumaczył się, że codziennie drobniejsze kwoty oddawał Sędzielowskiemu, a nie jego to już winą, że Sędzielowski ich do księgi nie zapisywał. Nadto Sędzielowski sprzeniewierzył 3000 złr. na szkodę jego samego. Trybunał przychylił się do wywodów obrońcy dra Goldhammera i oskarżonego uwolnił.

Truskawiec, 27 lipca. Dnia 5 sierpnia odbędzie się tu odsłonięcie pomnika Mickiewicza. Pomnik wykonany został przez art. rzeźbiarza Tadeusza Barącza.

Lubień, 27 lipca. Właściciela Lubienia br. Brunickiego okradziono ostatniej nocy na kilka tysięcy. Policya lwowska wysłała ajenta celem wyśledzenia sprawcy.

Przemyślany, 27 lipca. Odbył się tu sejmik relacyjny posła hr. Romana Potockiego.

Nowy Jork, 27 lipca. Donoszą tu z C o l o n, że walka między powstańcami a rządowemi wojskami kolumbijskiemi toczy się teraz w okolicach P a n a m y. Przez środę i czwartek trwało zawieszenie broni, celem pogrzebania trupów. Sytuacya na Istmie jest teraz groźniejszą, niż kiedykolwiek.

Wysłano stąd statek wojenny Stanów Zjednoczonych ku brzegom kolumbijskim. Dowódca jego otrzymał rozkaz wysadzenia w razie potrzeby na ląd żołnierzy.

Waszyngton, 27 lipca. Generalny konsul amerykański z Panamy donosi, że partya liberalna poddała się wbrew oczekiwaniom. Skutkiem tego można uważać rewolucyę za zakończoną.

Proces antisemitów.

Paryż, 27 lipca. Przed sądem przysięgłych w D r a g u g n a n toczyła się rozprawa przeciwko słynnemu antisemicie Maxowi R é g i s'o w i, który wywołał zaburzenia antisemickie w Algierze. Wraz z Régisem oskarżonych było 11 jego towarzyszy. Wszyscy oskarżeni byli o to, że w przeszłym roku zamknęli się w willi „Antijuive“ w Algierze i strzelali do agentów policyi. Przysięgli uznali oskarżony za n i e w i n n y c h, poczem trybunał wszystkich u w o l n i ł.

Wojna w Chinach.

Londyn, 27 lipca. Z S z a n g a i donoszą, że dzielnica chińska w T i e n t s i n i e została splądrowaną. Na ulicach znaleziono całe masy złota, kosztownych futer i rozmaitych cennych przedmiotów. Powietrze w tej dzielnicy panuje straszne, gdyż na ulicach leżą tysiące niepogrzebanych od tygodnia trupów. Pokazuje się, że walka przy zdobyciu miasta była nadzwyczaj zacięta. Wojsko rosyjskie wykłuło bagnetami tysiące ludzi bez względu na wiek i płeć. — Ceny środków żywności podskoczyły w Tientsinie do niesłychanej wysokości.

Londyn, 27 lipca. Z P e k i n u donoszą, że pierwszy ruch przeciw cudzoziemcom zamanifestował się podczas nabożeństw w katedrze katolickiej w dniu 15 czerwca. Zginęło wtedy 16 misyonarzy i znaczna ilość katolików chińskich. Znaleziono wówczas także na odległych ulicach znaczną ilość trupów ludzi, których zabito po niesłychanych męczarniach, co miało być ostrzeżeniem dla chrześcijan wogóle.

Gmach ambasady austryacko-węgierskiej został zburzony 22 czerwca.

Londyn, 27 lipca. „Daily Graphic“ podaje, że coraz więcej utrwala się tu przekonanie, że p o s ł o w i e w P e k i n i e n i e z o s t a l i w y m o r d o w a n i.

Londyn, 27 lipca. „Daily Chronicle“ podaje, że tutejszy poseł chiński wręczył dnia 21 b. m. ministerstwu spraw zagranicznych depeszę cesarza K w a n g s i u, w której ten prosił rząd angielski o pośrednictwo. Rząd angielski nie dał jednak na tę depeszę odpowiedzi, ponieważ ma wielkie wątpliwości co do tego, czy należałoby mu wystąpić z pośrednictwem ze względu na obecne nadzwyczajne okoliczności.

Londyn, 27 lipca. „Daily Mail“ donosi, że propozycya rządu chińskiego, aby poselstwa wysłać pod ochroną wojska do Tientsinu, jest chytrze obmyślanym planem. A mianowicie chciano ze strony chińskiej wyprawić posłów pod taką słabą eskortą, która nie mogłaby się oprzeć Bokserom, tak, że rząd chiński zrzuciłby z siebie odpowiedzialność za ewentualne wymordowanie posłów poza murami Pekinu.

Londyn, 27 lipca. Z T a k u donoszą tu, że większy oddział wojsk japońskich odniósł nad Chińczykami świetne zwycięstwo.

Londyn, 27 lipca. „Daily Express“ donosi z S z a n g a i: Konsul angielski otrzymał wiadomość, że Chińczycy wymordowali w H u e s s y kobiety, należące do misyj.

Londyn, 27 lipca. „Morning Post“ donosi: L i h u n g c z a n g na zapytanie doń wystosowane oświadczył, iż posiada pewną wiadomość o tem, że sir Robert H a r t, dyrektor ceł chińskich, żyje.

Petersburg, 27 lipca. W obwodzie Nadamurskim zostanie sformowaną 5 syberyjska nadbrzeżna brygada piechoty.

Petersburg, 27 lipca. Donoszą tu, że Chińczycy ponownie zaczęli ostrzeliwać B ł a g o w i e s z c z e ń s k.

Paryż, 27 lipca. Tutejszy poseł chiński oświadczył współpracownikowi dziennika „Siècle“, że wedle jego najmocniejszego przekonania, personal poselstw w Pekinie znajduje się przy życiu. Wedle zdania posła chińskiego odpowiedź od posła francuskiego w Pekinie P i c h o n a nadejść może dopiero za dni dziewiętnaście.

Hongkong, 27 lipca. Przybyły tu z wewnątrz kraju pewien misyonarz włoski, twierdzi, że wszyscy jego towarzysze zostali pomordowani przez Bokserów.

Odpowiedzialny redaktor:
Wojciech Dąbrowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Gmina miasta Muszyny uchwaliła jednogłośnie na pełnej Radzie dnia 17 lipca b. r. nadać honorowe obywatelstwo Wielmożnemu Panu K a m i l o w i M a r c i a k o w i, c. k. poborcy podatkowemu, za niezmordowaną, długoletnią pracę około dobra gminy.

Muszyna, 19 lipca 1900.
1540 *Jan Piróg*, burmistrz.

WSZELKIE ROBOTY DRUKARSKIE, TAK ZWYKŁE, JAK I KOLOROWE, WYKONUJE STARANNIE, POSPIESZNIE I GUSTOWNIE DRUKARNIA JAGIELLOŃSKA POD ZARZĄDEM L. K. GÓRSKIEGO PRZY ULICY JAGIELLOŃSKIEJ, L. 10, W KRAKOWIE - -

Pomiędzy naturalnemi wodami szczawowemi zajmuje
Woda Krondorfska
alkaliczna
szczawa podług analiz
naszych pierwszych powag
jakościowo naczelne miejsce.
Główny skład: Kraków, ulica Poselska L. 15.
1489 2 13

Skład fortepianów
W. BARABASZ i Spółka
Kraków, Rynek, 39.

Kursa telegraficzne
giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 27 lipca 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	97	50
„ „ srebrna	97	15
4% renta austryacka złota	115	60
4% „ „ koronowa	97	25
4% „ węgierska złota	115	30
4% „ „ koronowa	90	95
Akcye Banku austro-węgierskiego	1703	—
„ kredytowe	665	50
Londyn	242	82½
Marki	118	57½
20-to Markówki	23	70
20-to Frankówki	19	38
Włoskie banknoty	90	50
Dukaty	11	38
Losy węgierskie premiowe	158	50
Losy tureckie	105	—
Akcye Anglobanku	277	—
„ Unionbanku	566	—
„ Bankverein	494	—
„ Laenderbanku	417	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	530	—
„ „ Południowej	109	00
„ „ Elbethal	463	—
„ „ Nordbahn	6135	—
„ „ Staatsbahn	656	50
„ „ Alpine	453	50
„ Tureckie Tabaczne	285	—
Ruble	255	½

Berlin, 27 lipca 1900.

Banknoty austryackie	84	40
Krótki Wiedeń	84	20
Banknoty rosyjskie	216	05
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	96	80
Renta włoska	92	90
Akcye austryackie kredytowe	207	75
Ultimo ruble	216	25

Wiedeń, 27 lipca 1900.

Spirytus gotowy	44	20
Cena nafty	11	50
Pszenica (maj, czerwiec)	7	85
Żyto (maj, czerwiec)	7	16
Owies (maj, czerwiec)	6	22
Kukurudza	5	50

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 27 lipca 1900 godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	255	—	256	50
Marki niemieckie	118	30	118	90
Franki papierowe	96	20	96	90
Dwudziestofrankówki w złocie	19	25	19	35
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	25
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	25	99	25
4% „ „ „ „	90	75	91	75
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	—	100	—
4% „ „ „ „	92	75	93	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	91	25	92	75
4% „ „ „ „ „ 41-letnie	91	50	92	75
4% „ „ „ „ „ 56-letnie	90	—	91	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	96	—	97	—
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% „ „ „ „ 1893	90	50	92	—
4% „ miasta Lwowa	89	—	91	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	100	25	101	25
4½% „ „ „ „	99	50	100	50
4% „ kolejowe	91	75	92	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	70	—	73	—
„ „ Stanisławowa	128	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	640	—	650	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—

Pierwsza Pracownia haftów maszynowych, mereszek, ażurów itp. przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty kościelne; suknie damskie do haftowania i szycia na maszynie według najnowszych żurnali, oraz udziela lekcyj kroju metodą francuską. Ceny bardzo umiarkowane. 1422
HONORATA PIĄTKOWSKA
w Krakowie, ulica Floryańska, 24, II piętro.

We wszystkich księgarniach do nabycia:

K. Bartoszewicz. Trzy dni w Zakopanem. 40 ct.
Tenże. Rok 1863, historya na usługach ludzi i stronnictw. 2 tomy. Złr. 2·50.
Tenże. Lukrecyon, satyra. 15 ct.
Tenże. Trzeci Maja, przemówienie na uroczystym obchodzie konstytucyi w roku 1900. 15 ct.
Tenże. Bajka o lisie, kozłach i niedźwiedziu (o warszawskim pomniku Mickiewicza). 10 ct.
Tenże. Księga pamiątkowa konstytucyi Trzeciego maja. 2 tomy. Cena zniżona złr. 1·50. 1433 3 6

Skład główny w Krakowie w księgarni G. Gebethnera i Spółki.

Przewodnik po Krakowie ułożony przez K. Bartoszewicza (najnowszy i najtańszy). Cena 30 ct.

Willa Adasiówka

w **Zakopanem**, w rozkosznem położeniu, u stóp Nosala i regli, otoczona ogrodem i lasami. Pokoje urządzone elegancko, z komfortem, wikt wykwintny, ceny umiarkowane. — Zgłoszenia do **Zarzadu Adasiówki w Zakopanem, Kuźnice Nr. 2.**

Kamienica II-piętrowa z oficyną,

ze stajnią i wozownią, przy ul. Szlak, 11 lat wolna od podatku — przynosząca 8% — **do sprzedania.** — Bank 18.000; potrzebne 6000, reszta może zostać na hipotece na 6%.

Bliższych wiadomości udzieli handel **A. Berwalda w Krakowie, ul. Szlak L. 21.** 1530 2 6

EKSTRAKT ORZECHOWY do farbowania siwych włosów

wynalazku **Juliana Józefowicza,** perfumiarza z Warszawy.

Jest to najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szatyn i blond.**

W Krakowie u firm: Reim i Spółka, J. Hanak i Spół., R. Wiskida i Fr. Zopoth i Spół. — we **Lwowie** u J. Friedrich i A. Beacock, ul. Hetmańska Nr. 4 i u Ig. Jahla, hotel Europejski.

Cena flakonu **1 złr. 50 ct.,** flakoniki próbne **60 ct.** 1167 10 12

Główny skład: **w Warszawie, ul. Nowo Senatorska, L. 2.**

Parcelujemy grunta dworskie w Żeglcach, powiat Krosno.

Ziemia urodzajna, świeżo nawożona, częściowo konicze zasiane, piękne położenie, kościół blisko, okolica fabryczna, wielkie kopalnie nafty, stąd łatwe zarobki, największa fabryka cegieł i dachówek w Polance bardzo blisko, stąd łatwość budowania trwałych, ładnych i tanich domów. Na żądanie warunki spłat dogodne. — Objaśnień udziela p. **Czesław Jastrzebski w Żeglcach, poczta Chorkówka.** 1532 2 5

Szczotki

do włosów, sukien, grzebieni, kapeluszy, paznogci i zębów, w najrozmaitszych odmianach i gatunkach;

Grzebienie do czesania szyldkretowe, z kości słoniowej, rogu białego, rogu bawolego czarnego, z rogu jasnego, kauczukowe, celloidowe, gęste i rzadkie;

Grzebyki do fryzur, grzebyki boczne, grzebyki okrągłe dla dzieci, grzebyczki kieszonkowe w etui i bez tychże; 1194 7 0

Szpilki i przepinki rogowe i szyldkretowe do przybierania głowy, w najrozmaitszych odmianach;

Wielki wybór perfumeryi, mydeł, kosmetyków francuskich, angielskich i niemieckich — jakoteż prawdziwej wody kolońskiej z Jochan Maria Farina gegenüber dem Neumarkt i Jülichs Platz i inne

polecają w największ. wyborze i po cenach najniższych

PORĘBSKI i ZIMLER w Krakowie, Rynek 8.

Zdolna siła biurowa z działu nasion

potrzebna zaraz, względnie później, do wielkiego **hurtownego i drobiazgowego handlu nasion.** Wymagana dłuższa **praktyka** w tym dziale, nadto oprócz zupełnej biegłości w języku **polskim** tak w mowie jak i piśmie, także znajomość języka niemieckiego, chociażby w mowie. Zgłoszenia z podaniem dotychczasowego zajęcia i wysokości żądanej płacy przyjmuje pod: **„Pole 21. K. 3785" Haasenstein & Vogler, Wieden, I.** 1522 3 3

Kompletne wyprawy kuchenne

poleca 997 39 0

W. HALSKI w Krakowie, Sukiennice, handel żelazny.

NOWO OTWORZONY KATOLICKI

Magazyn konfekcyi damsk. Maryi Włodarskiej

przeniesiony został dnia 1 kwietnia z ul. Szewskiej w Rynek gł. l. A-B Nr. 45, I. piętro.

Za swego pobytu w Wiedniu, zakupiłam najnowsze modele tak wiedeńskie jak i francuskie, które na żądanie łaskawych Pań, można oglądać w mym magazynie.

Mam saki krótkie i długie, płaszcze, peleryny i kostyumy w wielkim wyborze, w najlepszych gatunkach, po cenach fabrycznych.

Zamówienia wykonuje się w jak najkrótszym czasie. 137 34 87

Magazyn mebli i luster

istniejący kilkanaście lat przy ulicy Mikołajskiej l. 6.

przeniesiony został na ul. Szpitalną l. 7.

Poleca wielki wybór mebli po cenach nader umiarkowanych.

Wypożycza urządzeń do całych mieszkań.

D. Blühbaum

1511 2 4 dawniej Lattner Synowie.

SZWAJCARSKIE BRZYTWY A. Arbenza w Jougne



są słynne w świecie dla swej niezrównanej dobroci, ostrości i niezawodności, a sprzedają je **z najzupełniejszem poreczeniem** fabrykanta wszystkie lepsze handle. — Trzeba uważać na znak **A. ARBENZ, Jougne-Lausanne.** 59 26 26

Brzytwy szwajcarskie Arbenza

poleca 61 26 0

W. HALSKI w Krakowie, Sukiennice.

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu. PARIS 1869 1858

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałow, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w Chlorozie (bladaczce), w Leucorrhee (*białych upławach*), w Amenurrhée (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w Suchotach, w Syfilis organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety. Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE. 40

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

10 17 0

Do sprzedania

2 3 1508

w Starym Sączu **dom** składający się z 5 pokoi, czeladniej izby, kuchni, spiżarni, stajni na krowy lub konie, drewutni i komory, wszystko murowane, w dobrym stanie z wolnej ręki do nabycia. W razie potrzeby dom ten można podzielić na dwie partye. Bliższa wiadomość w Kasie Zaliczkowej w Starym Sączu.

Los damy uszczęśliwia

delikatna, biała, rumiana cera, jakoteż **twarz bez piegów i nieczystości skór.,** a więc używać

Bergmann'a mydła liliowego

wyrobu **Bergmann'a i Spółki w Dreżnie i Tetschen n Ł.**

(Znak ochronny: „Dwaj górnicy").

Po 40 ct. za kawałek mają na składzie: 981 14 40

w **KRAKOWIE**: M. Proń, aptekarz, W. Redyk, „ K. Wiszniewski, „ E. Heller, „ F. Gralewski, „ L. Rosenberg, „ K. Jahr, J. Hanak, droguer. Anast. Froncz, „ F. Zopoth i Sp., „ J. Wiśniewski, „ J. Reim i Spółka, Roman Drobner, St. Rożnowski, Rud. Herliczka;
w **BOCHNI**: Jan Michnik;
w **N. SĄCZU**: R. Jakubowski apt., St. Pawłowski apt.;
w **PODGÓRZU**: L. W. S. Żarski apt.;
w **RZESZOWIE**: A. Karpiński, apt.;

Dać kilka kropel przyprawy do rosołu

MAGGI

a **każdy rosół i każdy bulion** staje się w jednej chwili nadspodziewanie **dobrym i posilnym.** 1383

Złoty medal ces. kr. austr. nagroda Wiedeń 1881

Juliusz Maggi i Sp. w Bregencyi.

Dostać można we wszystkich handl. łakoci i korzennych, drogueryach.



Zmiana lokalu.

Skład Maszyn do szycia i Rowerów

R. Pawłowskiego dawniej 1431 5 8

I. IWANICKIEGO

został przeniesiony z pod l. 21. na tę sama linię pod l. 18 w Rynku głównym.

Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA" w Krośnie

poleca Szanownej P. T. Publiczności swojego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁOTNA KORCZYŃSKIE

od najgrubszych do najcieńszych web

i BIELIZNĘ STOŁOWĄ

o wzorze kostkowym i adamaszkowym,

oraz **siatkę do suszenia chmielu.**

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). 14 80 0

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco i odwrotną pocztą.

M. Beyera i Spół.

W KRAKOWIE.

Sukiennice Nr. 12, 13, 14 (naprzeciw kościoła N. P. Maryi),

wielki Zakład

Wyrobów gotowej Bielizny i Wypraw ślubnych,

SKŁAD FABRYCZNY TOWARÓW PŁÓCIENNYCH

Bielizny męskiej, damskiej i dziecinnej w różnych gatunkach i wielkości

sprzedaje po następnych cenach:

BIELIZNA DZIECINNA 1117 11 0

Lat	Koszulki dla panienek — dzienne — gładkie	Koszulki dla panienek — dzienne — haftowane	Koszulki dla panienek — nocne — szyrtyngowe
2	Sztuka złr. —·65	Sztuka złr. 1·—	Sztuka złr. 1·25
4	„ „ —·75	„ „ 1·10	„ „ 1·35
6	„ „ —·85	„ „ 1·20	„ „ 1·50
8	„ „ —·90	„ „ 1·35	„ „ 1·65
10	„ „ 1·—	„ „ 1·40	„ „ 1·85
12	„ „ 1·05	„ „ 1·50	„ „ 2·—
14	„ „ 1·15	„ „ 1·60	„ „ 2·25
16	„ „ 1·35	„ „ 1·75	

Lat	Majteczki dla panienek — gładkie	Majteczki dla panienek — haftowane	barchanowe — gładkie	barchanowe — haftowane
2	Sztuka złr. —·60	Sztuka złr. —·95	Sztuka złr. —·90	Sztuka złr. 1·10
4	„ „ —·70	„ „ 1·05	„ „ 1·—	„ „ 1·25
6	„ „ —·80	„ „ 1·15	„ „ 1·10	„ „ 1·40
8	„ „ —·85	„ „ 1·24	„ „ 1·15	„ „ 1·50
10	„ „ —·90	„ „ 1·25	„ „ 1·20	„ „ 1·75
12	„ „ 1·—	„ „ 1·50	„ „ 1·35	„ „ 1·85
14	„ „ 1·10	„ „ 1·65	„ „ 1·50	„ „ 1·95
16	„ „ 1·20	„ „ 1·75	„ „ 1·60	„ „ 2·10

Lat	Spódniczki dla panienek — szyrtyngowe	Kaftaniki ranne dla panienek — gładkie	Kaftaniki ranne dla panienek — haftowane
2	Sztuka złr. —·60	Sztuka złr. —·85	Sztuka złr. 1·—
4	„ „ —·65	„ „ —·90	„ „ 1·10
6	„ „ —·75	„ „ 1·—	„ „ 1·15
8	„ „ —·85	„ „ 1·05	„ „ 1·25
10	„ „ —·95	„ „ 1·10	„ „ 1·35
12	„ „ 1·—	„ „ 1·25	„ „ 1·45
14	„ „ 1·05	„ „ 1·50	„ „ 1·60
16	„ „ 1·10		

Lat	Koszulki dla chłopców — dziecinne — I.	Koszulki dla chłopców — dziecinne — II.	Koszulki dla chłopców — nocne
4	Sztuka złr. 1·05	Sztuka złr. —·85	Sztuka złr. 1·30
6	„ „ 1·15	„ „ —·90	„ „ 1·40
8	„ „ 1·25	„ „ 1·—	„ „ 1·50
10	„ „ 1·40	„ „ 1·10	„ „ 1·60
12	„ „ 1·60	„ „ 1·20	„ „ 1·75
14	„ „ 1·75	„ „ 1·25	„ „ 1·85
16	„ „ 2·—	„ „ 1·50	„ „ 2·—

Lat	Kalesony dla chłopców
4	Sztuka . . . złr. —·65
6	„ . . . „ —·70
8	„ . . . „ —·75
10	„ . . . „ —·80
12	„ . . . „ —·90
14	„ . . . „ 1·—
16	„ . . . „ 1·10

Wielki wybór PONCZOCH i SKARPETEK dziecinnych,
niciaych i bawełnianych, białych i kolorowych, oraz wszelkich wyrobów trykotowych dziecinnych.

Bielizna łóżkowa

płócienna, szyrtyngowa, gładka i ubierana ręcznemi i maszyn. haftami oraz koronkami **w bardzo wielkim wyborze.**

Wielki wybór krawatów jedwabnych i batystowych. Główny skład bielizny normalnej trykotowej prof. Dra Gustawa Jaegera. Kaftaniki zdrowia, Crêpe de Santé jedwabne, baweł. i siatkowe. Szelki, spinki i paski do koszul flanel.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą.

PIĘKNOŚĆ NIEZAWODNĄ

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego J. Wiśniewskiego,** który w przeciągu kilku dni usuwa **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty,** czyniąc płeć piękną, białą.

W Krakowie skład: J. Wiśniewski, Stradom 7 droguerya; **we Lwowie:** Fridrich i Beacock, ulica Hetmańska Nr. 4; **w Bochni:** Jan Michnik, droguerya. — Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać „Krem Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi." **Słoik 60 centów.** 116 55 0

Lecznica dla zwierząt

oraz 1421 8 20

Zakład kucia koni.

Weterynarz

Jakób Silberman,

b. asystent klinik przy c. k. Akademii Weter. we Lwowie,

Ordynuje od 8—1 i od 3—6.

Kraków, Groble L. 5.

Brzoskwinie

w miarę, jak ich gatunki dojrzewają, wysyła do października w 5 klgr. koszykach po 5 kor. 60 hal. opłatnie do każdej stacyi pocztowej za zaliczką

Jan Stefanović,

dom wywozowy owoców, jarzyn i wina w **Ung. Weisskirchen** (Południowe Węgry). 1452 8 10

DOBRZE ROZWINIĘTY

handel korzenny z pokojem do śniadań, oraz magazyn galanteryjno-norymberg.

znakomicie prosperujący, z powodu stosunków familijnych z wolnej ręki **zaraz do sprzedania.** — Bliższych wyjaśnień udzieli **Biuro dzienników w Zaleszczykach.** 1492 5 6

Patenty na wynalazki

wyrabia i zużytkowuje 55 38 0

inż. Kazimierz OSSOWSKI

międzynarod. biuro patentowe

Berlin, W. Postdamerstrasse 3.

Wydawnictwa Salonu malarzy pol. w Krakowie,

odznacz. złotym medalem — poleca:

Walerego Eljasza Radzikowskiego: Ser. I. **Tatry w akwarelach,** 10 kart poczt., prawdziwie artyst. wykonanych, komplet 60 ct. 1257 10 10

Klejnoty Grodu Podwawelskiego *Tondosa,* 10 kart poczt. 60 ct.

Album Tatr w akwarelach *Wal. Eljasza,* prawdz. ozdoba każdego salonu i pamiątka naszych gór, eleg. oprawne w angielskie płótno, cena 80 ct.

Karty Jubil. 500 let. Uniwers. według medalu *Trojanowskiego* w Paryżu; **karta Jubil.** z oryg. rysunku *Eljasza,* **przedstaw. założycieli Uniw. Jagiell.; 2 przepyszne karty Uniw. i Biblioteki** (dawniejszy Uniwers.), według akwarel *Tondosa.* Cena wszyst. 4 kart 22 ct.

Do nabycia w księgarniach i w znaczniejszych handlach papieru, albo wprost za nadesłaniem należyt. przekazem, wysyła **Henryk Frist w Krakowie, ul. Floryańska 39.**

IZAAK WIKLER

w Krakowie, na Stradomiu L. 5,

poleca swój bogato zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju **płótna angielskiego, szyfonu, bielizny stołowej, drelichu na materace i story, kap, kołder i kocy.**

Specyalny magazyn **bielizny męskiej, damskiej i dziecięcej** według własnego systemu. 1420 8 9

Zamówienia na wyprawy uskuteczniają się jak najtaniej.

● **Herbata z Brodów!** ●



● **Herbata z Brodów!** ●

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel**

W. Adamowicza

21 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem. 69 0

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej . . . złr. 1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opak., najlepszej 2.50
1 funt „Imperial" ... w oryginalnem opakowaniu 3.50
1 funt „Okruchów" z najlepszych herbat kwiatowych 1·
Znakomitej Kawy „Ceylon" franco 5 kilo, każdej stacyi pocz. 9·

Dra FRYDERYKA LENGIELA 17 81 0

Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenie i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u M. Adlera, J. Niesołowskiego; **w Bielsku** u Alfr. Blumenthala i w droguryi A. Haas.

60 75 procent oszczędności (!)

Tapety — **Rozsyłka po całej Europie.**

Tylko **najmodniejsze** i wspaniałe

Tapety! 1272 5 6

Orygin. bordy! Bardzo wielki wybór!

500 nowych wzorów!

Niezliczone polecenia!

Za wybitnie piękne, bardzo modne desenie 1900 r. odznaczenie **złotym medalem.**

60 75% oszczędności, gdyż **nie jest członkiem** związku niemiec. fabrykantów tapet. Karta z wzorami 1900 r. przewyższa kartę wzorów z roku zeszłego **dziesięciokrotnie!!**

Jasne, wspaniałe i angiel. rysunki **już po 12, 14, 16 hal. za zwój 4 qm.** Ingrains tłoczone błyszczące tapety, bardzo modne prążki od 24 hal. wzwyż, **w niewidzianym jeszcze nigdy wielkim wyborze.**

Gustaw Schleising w **Bydgoszczy** (Bromberg, W. Ks. Poznań.)

Erstes Ostdeutsches Tapeten-Versand-Haus

Rok zał. 1868.

Własne walce. Własni rysownicy.

Karty z wzorami wszędzie opłatnie, ale konieczne jest podanie ceny, w jakiej kto chce tapet. Bezpośr. wysyłka prywat. — Tapety

Dni ciągnienia tej grupy.

2 stycznia	1 lipca
5 „	1 sierpnia
1 lutego	16 „
15 „	1 września
1 marca	1 „
1 „	5 „
1 maja	2 listopada
5 „	15 „
15 „	15 „
15 „	16 „
15 „	

21 ciągnień rocznie.

Ogólne główne wygrane w jednym roku około **1,200.000 koron.**

Najbliższe ciągnienie dnia 1 lipca, 1 sierpnia, 1 września.

Główne wygrane w każdym roku.

Koron 70.000	Koron 40.000
„ 100.000	Lirów 20.000
Lirów 20.000	Koron 90.000
Koron 90.000	„ 20.000
„ 40.000	„ 20.000
„ 40.000	„ 100.000
Lirów 35.000	Lirów 35.000
Kor. 100.000	Koron 70.000
„ 90.000	„ 40.000
„ 70.000	„ 90.000
„ 30.000.	

polecam następującą — polecenia godną — grupę losów z natychmiastowem prawem gry po złożeniu pierwszej i drugiej raty.

1 węg. hipoteczny upraw. do gry, 1 los ziem. upraw. do gry I. em., 1 los ziem. upraw. do gry II. em., 1 węgier. los Bazylika,
1 włoski los krzyża, 1 austryacki los krzyża, 1 węgierski los krzyża, 1 węgierski los Jósziv.

Tę grupę można otrzymać na **29** rat miesięcznych po **10 koron.**

Natychmiastowe wyłączne prawo gry po zapłaceniu pierwszej i drugiej raty. Pierwszą ratę **zaleca się wysłać przekazem pocztowym,** dalsze spłaty uskutecznia się przez pocztową kasę oszczędności, nie płacąc porta.

Losy te zatrzymują zawsze swą wartość i można je przeto każdej chwili sprzedać lub zastawić.

Edward Urban, Berno,

Wielki plac Nr. 25, dom własny.

Najspieszniejsze załatwianie wszelkich bankowych transakcyj.

Rzetelni agenci potrzebni wszędzie. Ceny niskie. Prowizya dobra. 1169 10 10

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni L. K. Górski.